Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza 35 gr.

Rok XI. 1 grudnia 1929 r. № 23

POCZTA

Organ Związku Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonów Rzeczyposp. Polskiej

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca

Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Każdy rękopis powinien być opatrzony w podpis i dokładny adres wysyłającego.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Bednarska Nr. 25. Telefon Nr. 24-29.

Konto P. K. O.: Zarządu Głównego — 2375, Budowy Uzdrowisk — 14048. — Prenumerata 2 zł kwartalnie.

TREŚĆ: Wielkomocarstwowa Polska a dzisiejsza Konstytucja. — Akcja związków pracowników państwowych o poprawę bytu. — Jak to nazwać? — „Nadsłużbistość". — Żetony. — Nasze lekcje esperanta (lekcja 2). — Spostrzeżenia „Kierupota". — Wymagam dużo — nie daję nic. — W sprawie rewizji przepisów emerytalnych funkcjonarjuszów państwowych. — Zjazd Delegatów Okręgu Katowickiego. — X-lecie Koła Miejscowego Bydgoszcz 1. — „Orzeł Biały". — Plebiscyt. — Co pisze „Polski Przewodnik Zdroj. Turystyczny" o naszym sanatorjum. — Ze Święta Poczty. — Z życia związku. — Sprawozdanie cyfrowe Spółdzielczej Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej. — Widokówki pocztowe. — Zamiana służbowa. — Ogłoszenia.

WIELKOMOCARSTWOWA POLSKA
A DZISIEJSZA KONSTYTUCJA

(Odczyt p. Ministra Boernera wygłoszony w Katowicach dnia 30 listopada b. r.).

Szanowne Panie i Szanowni Panowie!

Niniejszy odczyt poświęcam jednemu z najważniejszych zagadnień doby dzisiejszej w Polsce. Zdecydowałem się mówić o potrzebie naprawy Ustawy Konstytucyjnej Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921 r.

Zagadnienie to jest obecnie najważniejsze, gdyż przyszłość Polski, jej Wielkomocarstwowe stanowisko jest zależnem od tego, czy potrafimy wprowadzić do Konstytucji takie zmiany, które stworzą silną i trwałą strukturę organizacji państwowej, szczególnie dla Polski niezbędnej ze względu na położenie i rodzaj granic, oraz pozwolą Naszemu Narodowi rozwijać się normalnie w warunkach sprzyjających wykorzystaniu przyrodzonych zdolności, ażeby zwycięsko wyjść z „wyścigu pracy" i zająć odpowiednie miejsce w koncercie państw świata, przynależne nam jako 30-sto miljonowemu narodowi.

Następnym pokoleniom musimy Polskę przekazać tak silną, żeby mogła zwycięsko się przeciwstawiać wszelkim wrogim potęgom, grożącym nam ze Wschodu.

Mówić o tem zagadnieniu dzisiaj, wśród rozterek partyjnych, mówić w chwili, gdy temperatura partyjnictwa w Sejmie dochodzi do szczytu gorączki, jest rzeczą trudną i to bardzo trudną, szczególnie, gdy się jest członkiem Rządu.

Będę mówił jako technik, który zna życie przemysłowo-gospodarcze Polski i który przez szereg lat miał bezpośrednią styczność z polskim robotnikiem.

Jako Polak jestem zdecydowanym zwolennikiem Polski Wielkomocarstwowej i przeto na Konstytucję Polski patrzę pod kątem widzenia, że Polska to „wielka rzecz", a przeto wszystko dla tej Polski.

Polska, ta kraina usiana mogiłami naszych ojców, dziadów i pradziadów, ta święta spuścizna, którąśmy własną krwią bez różnicy przekonań zbroczyli, którąśmy wydarli z rąk jej oprawców, musi być przekazana naszym następcom tak silną, żeby mogła zawsze zwycięsko przeciwstawić się w walce z przeciwnościami.

Wychodząc z zasady Mocarstwowej Polski, jako technik, układam sobie plan, stawiając 3 zasadnicze pytania, na które postaram się dać umotywowane odpowiedzi.

Pytania te są następujące:

Pierwsze — Czy Konstytucja obecnie obowiązująca odpowiada dzisiejszym potrzebom Państwa i czy sprzyja jego Wielkomocarstwowemu rozwojowi?

Drugie — Czy Konstytucja może być zmieniona?

Trzecie — Pod jakim kątem widzenia należy Konstytucję zmienić?

Rozpatrzmy pierwsze pytanie.

Czy Konstytucja obecnie obowiązująca odpowiada dzisiejszym potrzebom Państwa i czy sprzyja jego Wielkomocarstwowemu rozwojowi?

Nie przypuszczam, żeby w Polsce znalazł się człowiek logicznie myślący, któryby inną udzielił odpowiedź, jak negatywną.

Ale wierzajcie Szanowne Panie i Szanowni Panowie, że na pytanie, jaką powinna być owa Konstytucja, otrzymalibyśmy tyle różnych odpowiedzi, ile partyj i partyjek istnieje w Polsce.

Naprzykład pan Korfanty chciałby mieć taką Konstytucję i taki Sejm, którego Sąd Marszałkowski nie miałby prawa wydawać o nim tak nieprzyjemnej opinji, jak to miało niedawno miejsce.

Socjaliści z pod znaku komunizującego P. P. S.-u powiedzieliby, że Konstytucja musi być taką, któraby umożliwiła za rok lub dwa przejście do dyktatury proletarjatu, według wzorów jednego z ościennych państw.

Ja ze swej strony scharakteryzuję ujemne cechy Konstytucji, aby można było z nich wysnuć wnioski, pod jakim kątem widzenia należy ją zmienić.

W Polsce obowiązuje Ustawa Konstytucyjna z dnia 17 marca 1921 r., nieco zmodyfikowana Ustawą z dnia 2 sierpnia 1926 roku.

Ciekawe jest, dlaczego właśnie taka, a nie inna Ustawa Konstytucyjna została w marcu r. 1921 uchwalona?

Żeby na to pytanie odpowiedzić, przytoczę autentyczne słowa, wypowiedziane przez pana profesora Dubanowicza w broszurze pod tytułem „Rewizja Konstytucji", wydanej w r. 1926.

Niezmiernie ciekawą i charakterystyczna jest opinja pana prof. Edwarda Dubanowicza, posła do Sejmu Ustawodawczego z ramienia t. zw. prawicy i Przewodniczącego Komisji Kontytucyjnej tegoż Sejmu.

„Niebezpieczeństwo nadużycia władzy", mówi pan Dubanowicz, „w razie, gdyby ona znalazła się w ręku człowieka (czytaj Piłsudskiego), do którego zasad państwowych, umiaru i poczucia prawa niepodobna było mieć zaufania, obawa przed wstrząśnieniami wewnętrznemi, które musiałyby towarzyszyć nadużyciu tych praw w okresie tworzenia się i ustalenia Państwa, przezwyciężyły poczucie potrzeby tych nieodzownych w normalnych warunkach atrybucji władzy wykonawczej Państwa".

Dalibóg wierzyć się nie chce, że w Polsce w r. 1919 i 1920 istnieli ludzie, którzy pod kątem widzenia partyjnej nienawiści do jednego człowieka konstruowali atrybucje władzy wykonawczej.

Zapytuję się tych panów, jakież były zasady państwowe, umiar i poczucie prawa tego człowieka wtedy, gdy oni w ciszy

Wiejskiej ulicy konstruowali złą Konstytucję?

Zasadą państwową Marszałka Piłsudskiego było zorganizować Państwo Polskie wielkie i potężne; w sztandarze tej idei szukać należy źródła jego umiaru i poczucia prawa, — które tak nie pasowało do pojęć panów suwerenów, zapatrzonych w szczytne hasła, wymalowane na partyjnych płachetkach, budujących Państwo wśród klubowych konferencji i zakulisowych intryg; podczas gdy pierwszy Marszałek Polski mieczem wykuwał granice dzisiejszej Rzeczpospolitej Polskiej.

Czytamy, co mówi pan Dubanowicz w broszurze o stworzonej przez siebie Konstytucji.

„Posiada poważne niedomagania i braki...

Mimo wskazań i przestróg, które już wówczas podnoszono z niejednej strony wobec ukazujących się kolejno projektów ustawowych, Konstytucja tworzona w warunkach 1919 i 1920 r. w Polsce, musiała być skazana zgóry na wiele niedoskonałości".

„Konstytucja tworzona w warunkach" — Zapytam się, w jakich warunkach? W warunkach, że właśnie Marszałek Piłsudski tworzył granice Polski, a nie człowiek z pod partyjnego lub sprzymierzonego znaku pana Dubanowicza.

Czytajmy, co dalej mówi autor Konstytucji, pan Dubanowicz:

„Rozmiar i głębokość niedomagań i braków Konstytucji marcowej uwydatnia się odtąd z upływem każdego, dzielącego nas od niej miesiąca i roku".

Wieleż tych niedomagań i braków istnieje obecnie po przeszło 8-miu latach, jaki jest ich rozmiar i jaka głębokość?

Pozwólmy rodzaj tych niedomagań i braków opisać znowu panu Dubanowiczowi:

„Najgłębszem niedomaganiem ustroju parlamentarnego", mówi autor — „takiego jaki przyjęliśmy w Rzeczypospolitej Polskiej za wzorem angielsko-francuskim, jest przewaga czynnika parlamentarnego w stosunku do władzy rządzącej w Państwie.

I w ustroju amerykańskim, jak i we wszystkich innych ustrojach państwowych świata, jest parlament czynnikiem istotnym w składzie władzy państwowej. Jest on tam jednak jednym z trzech czynników władzy; jego siła jest w budowie państwa umiarkowana przez dwa inne czynniki władzy państwowej: egzekutywę i sądownictwo.

W ustroju parlamentarnym już w założeniu brak tej równowagi. Parlament ma w nim zgóry zapewnioną supremację, co więcej, jest wystawiony na pokusę zupełnego podporządkowania sobie obu innych czynników władzy państwowej i osiągnięcia państwowej wszechwładzy.

Przewaga parlamentu stanowi tedy w ustroju parlamentarnym niebezpieczeństwo ciągłe i żywe dla równowagi ustroju państwowego, już wówczas, gdy sam parlament, spoczywając na podstawach zdrowych, jest zdolny do działania prawidłowego, zakreślonego Konstytucją.

Cóż dopiero, gdy czynnik parlamentarny jest sam dotknięty chorobą? Gdy mając w swym składzie zbyt wielu ludzi, stojących swemi kwalifikacjami poniżej poziomu normalnego, okaże się niezdolnym do utrzymania się w jakichkolwiek zgóry zakreślonych granicach?

Oczywiście, stanowi on wówczas niebezpieczeństwo, nietylko dla zasady podziału władz, dla równowagi ustroju państwowego dla utrzymania obywatelskiej wolności.

Właśnie dlatego, że zajmuje miejsce centralne i dominujące w ustroju państwowym, że jest niejako rdzeniem tego ustroju, obniżenie poziomu, spaczenie i wykolejenie jego działalności są bezpośrednią i natychmiastową klęską całego ustroju.

Jego paraliż i niezdolność do pracy są równoznaczne z trwałą chorobą i niemocą Państwa.

Nie może być już wówczas mowy o zadośćuczynieniu postulatowi wielkości i potęgi Państwa. Wchodzi w grę sprawa utrzymania się bytu Państwa.

Oczywiście, o ile tymczasem parlament nie zniszczy sam swej powagi i swego znaczenia realnego w Państwie.

Parlament nie może bowiem bezkarnie także i w stosunku do siebie nadużywać tej władzy. Wszelkie nadużycie, wcześniej, czy później, zwraca się przeciwko jego sprawcy, podkopuje, niweczy jego autorytet moralny i jego znaczenie faktyczne".

Pan Dubanowicz przytacza dalej w swojej broszurze wyjątki z pracy pana Benoist, francuza, który określa, że parlamentaryzm jest właściwie chorobą, i nazywa ją parlamentarytem, przechodzącym w gangrenę.

Pan Dubanowicz stawia pytanie: Czy u nas jest lepiej?

Zaraz odpowiada — „Obawiam się, że gorzej".

Szanowne Panie i Szanowni Panowie,— słowa te nie są wypowiedziane przez piłsudczyka, czy sanatora, wypowiada je sam autor Konstytucji, pan Dubanowicz.

Czyż istnieje gorsze samobiczowanie się, jak te słowa?

Również ciekawy jest pogląd pana Dubanowicza na kwestję władzy wykonawczej, wygłoszony na posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej Sejmu Ustawodawczego:

„Rząd, w dodatku Rząd odpowiedzialny wobec tej Izby, Rząd, wyłoniony z większości, musi wówczas stać się prostem narzędziem, ekspozyturą Izby, która w tym wypadku musi wziąć na siebie cały ciężar nietylko prawodawstwa, ale i Rządów państwowych, do którego to ostatniego zadania nie nadaje się przecież z racji już samego swego wielogłowego składu i prawnego charakteru.

Gdy zaś w dodatku w Izbie tej osiągnie przewagę jedno stronnictwo, dzisiaj to, a za kilkanaście lub kilkadziesiąt lat — zgoła przeciwne, ster wielkiego państwa, posiadający wielkie interesy polityczne, musi się wśród zgiełku skierować ku przepaści absolutnych Rządów jednej partji, powtarzam dziś tej, za lat kilkadziesiąt, w miarę ewolucji stosunków, tamtej partji.

Czyż to jest fundament, na którym panowie chcecie budować największy skarb, jaki posiadamy, Wolne nasze odzyskane Państwo, Rzeczypospolitę Polską?...

Rządy zbiorowe mogą być również, a nawet bardziej despotyczne, aniżeli rządy jednostki; tłum wielogłowy, stanowiący Izbę, nie mając żadnej tamy dla swych zapędów, ma naturalną, nieprzezwyciężoną skłonność zagarnięcia pod siebie wszystkiego.

Nie zadawala się uchwaleniem ustaw i przysługującem mu prawem kontroli nad Rządem i administracją; chciwy władzy, sięga po nią coraz bezwzględniej.

Miesza się nieustannie do spraw Rządu, decyduje rzeczy, których nieraz należycie ocenić ani nawet zrozumieć nie potrafi i bierze faktycznie w swoje ręce kierownictwo spraw państwowych.

Staczając się coraz szybciej po tej równi pochyłej, która prowadzi do despotyzmu, Izba wtrąca się nietylko do czynności rządowych, ale wywiera nacisk na Trybunały, aby ulegały jej widokom politycznym, wreszcie przywłaszcza sobie wymiar sprawiedliwości, sądzi, skazuje.

Prawo staje się dźwiękiem bez treści, tam, gdzie zmienia się codzień ustawy i z równą szybkością uchwala nowe na potrzeby polityczne chwili.

Te ustawy zawierają coraz częściej krzyczące niesprawiedliwości. Wolność, bezpieczeństwo obywateli nie istnieje. Namiętności rozpalają się coraz więcej, Izba staje się parlamentem, rządem i sądem. Niemasz granic jej władzy, nawet moralnej.

Samodzierżca ma sumienie; tłum nie ma sumienia.

Samodzierżca bądź co bądź kieruje się względami opinji publicznej, czuje się odpowiedzialnym przed historją, czy przed Bogiem; w tłumie nikt nie poczuwa się do odpowiedzialności.

Jeżeli nawet stanie przed oczyma komu zarzut: źle czynisz? — to dusza tłumu podsuwa na to odpowiedź: A cóż ja? Ja za to nie odpowiadam; wszyscy tak postanowili!"

Pan Dubanowicz nie dodał w swojej broszurze, że ten największy skarb, jaki posiadamy, Wolne i Niepodległe Państwo Polskie, zawdzięcza swe granice Józefowi Piłsudskiemu.

Pan Dubanowicz ostrzegał przedtem, co później nastąpiło, ale pomimo tych własnych ostrzeżeń on i jego partja oddali głos za taką właśnie konstytucją, bo nienawiść do pierwszego Marszałka Polski była silniejszą od zdrowego rozsądku i zdrowej myśli politycznej.

Proszę Panów! Zdradzę w tej chwili wielką tajemnicę odnośnie do broszury pana Dubanowicza, a mianowicie, że była ona napisaną przed wypadkami majowemi 1926 roku.

Pan Dubanowicz był głęboko przekonany, że Wódz Naczelny po utrwaleniu granic państwowych i zawarciu zwycięskiego pokoju, Wódz Naczelny, którego zasługę dla Państwa stwierdził Sejm swoją uchwałą, a który dusił się w zatrutej jadem partyjnym atmosferze rozsnuwanej koło Jego osoby, dostatecznie jest zniechęcony do naszych stosunków politycznych i zamknąwszy się w ciszy sulejowskiego dworku więcej czynnie nie wystąpi.

Zdawało się panu Dubanowiczowi i jego politycznym przyjaciołom, że nadszedł czas, ażeby oni, ci jedyni mężowie stanu, do których zasad państwowych, umiaru i poczucia prawa można mieć zupełne zaufanie, że oni, którzy w chwili, gdy bolszewicy podchodzili pod mury Warszawy, wyjechali do Poznania zbawiać Polskę, będą teraz mogli rządzić Państwem według swych własnych partyjnych recept i przepisów.

Na szczęście pomylili się w swych przewidywaniach. Marszałek w ciszy Sulejówka myślał o przyszłości Polski, szukając właściwych dróg i sposobów ratowania organizmu państwowego, tracącego stopniowo siły w zatrutej atmosferze ówczesnego sejmowładztwa.

Nadszedł moment decydujący, gdyż gangrena, tocząca organizm państwowy, posunęła się daleko i zaczęła zagrażać podstawom jego bytu. Radykalnym środ-

kiem trzeba było wystąpić na drogę uzdrowienia Państwa.

Gorące żelazo, przyłożone do ropiejącej rany, powstrzymało proces rozkładu. Łatwiej się niszczy, niż buduje. Rekonwalescencja po ciężkiej chorobie bywa zwykle dłuższa od niej samej. Rozpoczęta budowa wymaga czasu i spokoju. Nadszedł obecnie drugi moment, w którym wzmocniony okresem spokoju i równowagi organizm państwowy trzeba gruntownie ustalić i utrwalić w skrystalizowanej formie właściwej Ustawy Konstytucyjnej.

Proszę Panów, jeżeli obecnie powrócę do mojego początkowego pytania, czy Konstytucja obecnie obowiązująca odpowiada dzisiejszym potrzebom Polski i czy sprzyja jej Mocarstwowemu rozwojowi, to chyba po opinji tak „miarodajnego człowieka", jakim jest jeden z jej twórców, pan Dubanowicz, nie potrzebuję dodać ani jednego słowa krytyki, żeby głośno oświadczyć, że obecnie obowiązująca Konstytucja jest słabością Polski, jest przyczyną wszelkiego zła, jest chorobą, którą Benoist nazwał parlamentarytem, przechodzącym w gangrenę.

Proszę Panów, przy takiej chorobie trudno mówić o sile i stałości organizacji państwowej.

Pan Premjer w swojem przemówieniu z dnia 19 listopada b. r. wypowiedział znamienne słowa:

„Niestety, nietylko my, ale i wszyscy na świecie są przekonani, że nasze geograficzno - polityczne położenie wymaga od nas lepszej i silniejszej organizacji państwowej, niż je mogą mieć inne narody... Niepokój ogarnia na myśl, gdybyśmy z taką organizacją ustroju Państwa, w jakiej się dziś znajdujemy, znaleźli się w chwilach ciężkich... Nie zapomnijmy również o tem, żeśmy pracy scalenia byłych trzech dzielnic w jedną zwartą pod względem organizacyjnym Polskę jeszcze nie dokończyli i że to trudne zadanie tylko przy ciągłości polityki może być racjonalnie osiągnięte. Musimy wreszcie zabezpieczyć się przed nawrotem stosunków, jakie przeżywaliśmy przed majem 1926 r."

Szanowne Panie i Szanowni Panowie!

Ja celowo nie szukałem słów w mojem sercu i w mojem sumieniu, ażeby scharakteryzować obecną Konstytucję.

Bałem się, żeby z moich ust żołnierskich nie popłynęły zbyt drastyczne wyrażenia.

W chwili, gdy panowie Dubanowicze i inni tworzyli Konstytucję, myśmy nie mieli czasu, aby przemawiać do sumień tych nieszczęśliwych twórców.

Całą naszą uwagę mieliśmy skierowaną na grożące Państwu niebezpieczeństwo ze Wschodu. Zasłanialiśmy żołnierskiemi piersiami Polskę, pomagając Marszałkowi Piłsudskiemu z całem zaparciem swego ja wykuwać granice dzisiejszej naszej Ojczyzny.

Wierzajcie mi, że tam na froncie zdawaliśmy sobie sprawę, że w Warszawie w 1919 i 1920 r. w sercach i mózgach panów suwerenów kryje się nienawiść do twórcy polskiego czynu zbrojnego, lecz nie zdawaliśmy sobie sprawy, że ten jad na szereg lat zarazi cały nasz organizm państwowy.

Przejdźmy teraz do drugiego pytania:

Czy Konstytucja może być zmienioną?

Pytanie to celowo postawiłem, gdyż w wypadku niemożności zmiany Konstytucji w chwili obecnej, mnie, jako członkowi Rządu trudno byłoby mówić publicznie o zmianie, a tembardziej przeprowadzić krytykę obowiązującej Ustawy Konstytucyjnej.

Ustawa Konstytucyjna z dnia 17 marca 1921 r. w rozdziale VI-tym postanowienia ogólne — art. 125 głosi:

„Zmiana Konstytucji może być uchwalona tylko w obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów, względnie członkow senatu większością 2/3 głosów.

Wniosek o zmianę Konstytucji winien być podpisany conajmniej przez ¼ część ustawowej liczby posłów, a zapowiedziany conajmniej na 15 dni.

Drugi z rzędu, na zasadzie tej Konstytucji wybrany Sejm, może dokonać rewizji Ustawy Konstytucyjnej własną uchwałą, powziętą większością 3/5 głosujących, przy obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów.

Co lat 25 po uchwaleniu niniejszej Konstytucji ma być Ustawa Konstytucyjna poddana rewizji zwyczajną większością Sejmu i Senatu, połączonych w tym celu w Zgromadzenie Narodowe".

Z powyższego 125 artykułu wynika, że obecnie obradujący Sejm własną uchwałą mocen jest dokonać rewizji Ustawy Konstytucyjnej i to większością trzech piątych głosujących przy obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów.

Jeżeli obecny Sejm tego nie uczyni, to dopiero w 1945 r. może to uczynić Sejm i Senat, połączone w Zgromadzenie Narodowe.

Zapytuję się: czy przy tego rodzaju Ustawie Konstytucyjnej, tak strasznie zobrazowanej przez jej twórcę pana profesora Dubanowicza, wolno nam czekać aż do r. 1945, aby dokonać rewizji Konstytucji?

Wołam głośno — Nie! Bo rozmiar i głębokość niedomagań Konstytucji marcowej uwydatnia się odtąd z upływem każdego dzielącego nas od niej miesiąca i roku.

Nie! — Bo Polsce grozi największe niebezpieczeństwo. Dalej, bo wróg czyha na wyzyskanie słabości Polski, bo zmiany tej wymaga Wielkomocarstwowa Polska!

Cała Polska i jej obecne i przyszłe pokolenia wymagają, żeby bezzwłocznie przystąpić do rewizji Ustawy Konstytucyjnej.

Zanim przystąpię do rozpatrzenia trzeciego pytania, chciałbym rzucić parę uwag w jakim kierunku winna iść zmiana dzisiejszej Konstytucji z punktu widzenia interesów gospodarczych, przemysłowych i społecznych Górnego Śląska.

Musimy, choćby pobieżnie zastanowić się, na jakich zasadach winien być oparty ustrój Państwa, aby przemysłowi górnośląskiemu zapewnić trwałe warunki rozwoju i całkowitą zdolność konkurencyjną na arenie międzynarodowego handlu.

Wiemy wszyscy z doświadczenia, że państwa, które posiadały stały, jednolity kierunek polityki rządowej, niepodlegającej postronnym wpływom, mogły łatwo również, dzięki stałej jednolitej polityce przemysłowej, zapewnić swemu przemysłowi świetny rozwój i wielkie znaczenie w międzynarodowych stosunkach. Przecież niedawno jeszcze, bo zaledwie przed 100 laty, w Anglji stosunek ludności rolniczej do zamieszkałej w miastach wyrażał się cyfrą ¾ do ¼, podczas gdy dzisiaj jest już akurat odwrotnie.

Historja dostarcza nam dosyć przykładów, że tam, gdzie życie przemysłowe wolne było od partyjnych wpływów, gdzie polityka przemysłowa nie była zależna od programu partji, będącej w danej chwili u steru Rządu, a jedynie naturalne warunki rozwojowe, racjonalnie pielęgnowane i wspierane, nadawały jej kierunek, przemysł mógł swobodnie rozwijać się, osiągając wspaniałe wyniki i przysparzając Państwu wiele korzyści materjalnych.

Tendencją każdego Państwa jest posiadanie takich zasobów gospodarczo - przemysłowych, które w wypadku przymusowej izolacji od innych organizmów państwowych, zdarzającej się w okresie zbrojnych konfliktów, umożliwiłyby samodzielną i niezależną egzystencję przy możności zaspokojenia wszelkich konieczności, związanych z obroną Państwa.

Ostatnia wojna nauczyła nas metodą dokuczliwie poglądową, że rozwój techniki przemysłowej jest jednym z kapitalnych zagadnień zwycięskiej wojny.

Przyszłe niewykluczone wojny będą pod adresem techniki przemysłowej stawiać niepomiernie jeszcze większe wymagania.

Pogląd ten jest dzisiaj aksjomatem — pewnikiem, nieuznawanym jedynie chyba przez zaślepionych idealistów albo wrogów Wielkomocarstwowej Polski.

Racja stanu Polski wymaga od nas, żebyśmy stale i ciągle o tem myśleli. We wszelkich naszych poczynaniach gospodarczo - przemysłowych musi dominować troska o przyszłe losy Państwa.

Postawić na odpowiedniej koniecznej wyżynie technikę przemysłową może jedynie i wyłącznie ciężki przemysł.

Nie można sobie wyobrazić Mocarstwowej Polski bez ciężkiego przemysłu z zapewnionemi najdalej idącemi warunkami swobodnego rozwoju.

Wielki przemysł Polski, to przedewszystkiem przemysł górnośląski. Rolę swoją, znaczenie i rozwój przemysł ten zawdzięcza wam, synom tej ziemi. Wyście serdeczną swoją krwią, przelewaną w szeregu powstań, stwierdzili przynależność historyczną i gospodarczą Śląska do Macierzy.

Ani robotnikowi, ani przemysłowcowi górnośląskiemu zapomnieć nie wolno, że cała jego przyszłość i naturalny rozwój leży w sile jdenolitości organizacyjnej Państwa Polskiego, które ma temu przemysłowi dawać opiekę i wywalczać mu jaknajlepsze warunki rozwojowe.

Powszechnie jest wszystkim wiadomo, że życie gospodarcze Państwa wymaga dla swego racjonalnego rozwoju jaknajbardziej ustabilizowanych warunków wewnętrznych, równej, spokojnej i prostolinijnej polityki gospodarczej, na którą nie mogą mieć wpływu doraźne postulaty partyjne, która nie może być uzależniona i powolna interesom pewnych klubów i koteryj politycznych.

Przemysł musi pracować zawsze pod kątem widzenia interesów państwowych, gdyż w organizacji państwowej czerpie siłę i oparcie, a pozostawiony samotnie, lub zdany na wolę postronnych czynników traci podstawę rozwoju i ulega w nierównej walce z zorganizowaną i popartą przez inne państwa konkurencją przemysłu zagranicznego.

Polityka przemysłowa jest niezmiernie czuła na wszelkie zmiany wewnętrzne; jedynie silny aparat państwowy, niepodlegający okresowym fluktuacjom, może zapewnić jej siłę i należytą jednostajną linję rozwoju.

Stąd też, kiedy nasza polityka wewnętrzna i całe życie społeczne ulegały ciągłym wahaniom, spowodowanym rozwielmożnieniem partyjnictwa, w przemyśle

górnośląskim jak w soczewce odźwierciadlały się te wszystkie wahania. Żył on z dnia na dzień, przechodząc ustawiczne kryzysy, tak przykre z jednej strony dla przemysłowca, jak dla robotnika.

Boć przecież nie tylko na państwowe życie gospodarcze tak fatalnie wpływa partyjnictwo.

Zagadnienie związków zawodowych jest kapitalnem zagadnieniem klasy robotniczej; solidarność robotnicza jest ostoją praw robotniczych.

W bardzo ciężkich warunkach zdobywaliście swoje prawa, w najtrudniejszych warunkach zdobywała swoje prawa klasa robotnicza w b. zaborze rosyjskim.

Spojrzyjcie dzisiaj na swoje związki zawodowe, czy nie przedstawiają one tego samego obrazu partyjnictwa, jakiem jest, zawdzięczając sejmowładztwu, przesiąknięte całe nasze życie polityczne.

Każdy zawód posiada niemal tyle związków, ile partyj istnieje w Sejmie.

Czyż interesy zawodowe nie wymagają jednolitego frontu całej klasy robotniczej?

Wyczuwa dobrze robotnik i wyczuwają przemysłowcy, że tylko usprawnienie aparatu państwowego i skonsolidowanie życia wewnętrznego umożliwi wam spokojną i racjonalną pracę.

Widzieliście Panowie, że kiedy Sejm, zapominając o swej właściwej roli, zaczął ingerować życie przemysłowe, uzależniając decyzje gospodarcze od widzimisię tego lub tamtego pana posła, takiej, czy innej zakulisowej intrygi, nie mogliście z rozwojem przemysłu ruszyć z miejsca.

Odczuwał to również na sobie i robotnik górnośląski, przeżywając ustawicznie kryzysy bezrobocia, tak fatalnie odbijające się na życiu rodzinnem i dobrobycie.

Dopiero wówczas, kiedy Rząd zapewnił życiu gospodarczemu Polski spokój i jednostajną politykę gospodarczą, kwestja bezrobocia przestała być aktualną i robotnik górnośląski znajdując pole do pracy, nie potrzebuje ciągle obawiać się o swój byt i przyszłość rodziny.

Nastąpiła lepsza konjunktura gospodarcza.

Zagadnienie konjunktury w życiu gospodarczem jest jednym z najważniejszych jego momentów. Koniecznością jest uchwycenie w lot wymogów tej konjunktury i odpowiednia natychmiastowa na nie reakcja.

W niedawnych rozmowach, jakie prowadziłem z panami przemysłowcami, udowodniliście mi panowie, wiele przemysł traci na złej łączności telefonicznej z Gdynią oraz ościennemi państwami.

Dyspozycje, wydane w nieodpowiedniej chwili, narażają was na poważne straty. Sprężystość w wydawaniu rozkazów i zarządzeń, spowodowanych płynnością życia gospodarczego w poszczególnych przedsiębiorstwach, jest rzeczą niezbędną, w przeciwnym wypadku przedsiębiorstwo nie jest w stanie normalnie się rozwijać.

Czy nie jest konieczną sprężystość w życiu gospodarczem całego Państwa?

Czyż organizm gospodarczy Państwa podlega innym prawom, aniżeli organizm gospodarczy przeciętnego przedsiębiorstwa?

Czyż Minister Przemysłu i Handlu jest w stanie sprężyście reagować na wymogi konjunktury życia gospodarczego Państwa w wypadku, gdy musi liczyć się z opinją partyjnych suwerenów?

Weźmy przykład z niedawnej przeszłości:

Wojna celna z Niemcami, strajk węglowy w Anglji — to były konjunktury gospodarcze; jedna ujemna, druga dodatnia.

Czyż nie należało natychmiast na nie reagować? Każdy dzień zwłoki, to strata niepowetowana.

Pan Minister Kwiatkowski, stojąc na czele najważniejszego resortu gospodarczego, jakim jest niewątpliwie Ministerstwo Przemysłu i Handlu, szybko uchwycił sytuację i rzucił zdecydowane, jasne i wyraźne hasło: za każdą cenę szybko i sprężyście rozbudować port w Gdyni.

Gdyby zagadnienie Gdyni było przez poprzednich Ministrów Przemysłu i Handlu tak energicznie postawione, to znacznie mniej odczuwalibyśmy wojnę celną z Niemcami i nierównie lepiej możnaby wykorzystać angielski strajk węglowy.

Dzisiaj Gdynia, dzięki decyzji pomajowego Rządu, rozwija się iście po amerykańsku, a rozwoju swego nie zawdzięcza sumom budżetowym Sejmu, lecz jedynie zdecydowanej polityce gospodarczej Rządu, który miljony nadwyżek budżetowych rzucił w jej rozbudowę.

Reakcja panów suwerenów na wymogi konjuktury wyglądała nieco odmiennie, bo za użycie tych nadwyżek, (w wielkiej mierze wydanych właśnie na Gdynię), partyjnictwo sejmowe oddało pana Ministra Skarbu pod sąd Trybunału Stanu!...

Weźmy teraz inny przykład. Przytoczę go z własnego doświadczenia.

Swego czasu stałem, jako Naczelny Dyrektor, na czele wielkiego przedsiębiorstwa państwowego „Polmin", największej fabryki olejów mineralnych na kontynencie.

„Polmin" odziedziczyliśmy po rządach zaborczych.

Nie chcę tutaj poruszać zagadnienia etatyzmu; biorę goły fakt: Państwo jest właścicielem wielkiej rafinerji, nie mającej własnego surowca.

Dla normalnego i zdrowego rozwoju tego przedsiębiorstwa jest niezbędną koniecznością zakupienie własnych kopalń.

Jako dobry gospodarz całą swoją energję zwróciłem w kierunku osiągnięcia tego podstawowego postulatu polminowskiej polityki gospodarczej.

W waszych przedsiębiorstwach decyduje w takich sprawach Rada Nadzorcza. Państwowe przedsiębiorstwa pracują w innych warunkach. Mają one wprawdzie swoje Rady Nadzorcze, które jednak w takich sprawach nie decydują, te bowiem poddane są kompetencji Nadrady Nadzorczej, złożonej z 555 członków w osobach panów posłów i senatorów.

Możecie sobie panowie wyobrazić, jak łatwo i sprawnie w takich warunkach rozwiązywane są podstawowe zagadnienia gospodarcze.

Zawdzięczając panu Ministrowi Kwiatkowskiemu i osobistym znajomościom wśród członków klubów partyjnych, przeprowadziłem swój wniosek przez dwie Komisje Sejmowe: finansową i gospodarczą; gdy zdawało się, że wszystko będzie pomyślnie załatwione, powstał nagle nieprzyjemny incydent między dwoma członkami tej Nadrady Nadzorczej i skutek był taki, że wniosek trzeba było z Sejmu wycofać, bo ugrupowania partyjne orzekły, że z powodu owego incydentu wniosku nie poprą.

Członkowie Nadrady Nadzorczej z powodów postronnych przeszli do porządku dziennego nad wymogami gospodarczemi „Polminu".

Tak wygląda w życiu państwowem polityka gospodarcza, uzależniona od zmiennych konjunktur parlamentarnych.

W stosunku do zagadnienia zależności Rządu od interesów partji, posiadającej w danym momencie większość parlamentarną, słyszy się nieraz, że Rząd koalicyjny stanowi remedjum na wszelkie zło.

Niejeden taki Rząd koalicyjny istniał i u nas. Niejeden też, a tysiące ujemnych faktów możnaby przytoczyć z okresu tych rządów.

Nic dziwnego; rządy koalicyjne są rezultatem ugody międzypartyjnej.

Ugoda wymaga wzajemnych ustępstw.

Rząd tego rodzaju nie może być silny, gdyż jest wypadkową różnych sił partyjnych.

Partje w takich wypadkach wysuwają do Rządu ludzi słabszych, obawiając się, że silne jednostki mogłyby się łatwo wyemancypować z pod ich wpływów i z przedstawicieli interesów partyjnych w Rządzie stać się przedstawicielami interesów całego Państwa.

Wyobraźmy sobie Ministra Przemysłu i Handlu, rozpatrującego interesy tego resortu pod kątem widzenia jakiejś partji. Nie chciałbym być świadkiem tego chaosu, jaki powstałby w całem życiu gospodarczem. Wielki przemysł chyba najdotkliwiej odczułby tego rodzaju chaos na własnej skórze.

Na ciągłe na stanowiskach Ministrów zmiany mogą sobie pozwolić Państwa bogate, dobrze zorganizowane, gospodarczo i politycznie wyrobione; narody, u których linje wytyczne państwowej gospodarki są na szereg lat ustalone i oparte o doświadczenia licznych poprzednich pokoleń; narody, które mają wyrobionych funkcjonarjuszów państwowej administracji i dobrą organizację pracy.

Jaknajfatalniej odbijały się te ciągłe zmiany Ministrów u nas, gdyż jesteśmy Narodem politycznie mało wyrobionym, gospodarczo dopiero organizującym się i mamy funkcjonarjuszów państwowych, którzy mimo jaknajlepszych chęci posiadają tak mało, w porównaniu z innemi państwami, doświadczenia.

I sądzę, że będę wyrazicielem interesów Górnego Śląska, o ile na tem miejscu jeszcze raz podkreślę, że podstawą rozwoju przemysłu i dobrobytu robotnika jest ciągłość polityki, którą zapewnić może jedynie silny i trwały Rząd, uniezależniony w swej pracy od wpływu tych, czy innych koteryj politycznych.

Pamiętajcie Ślązacy, że bez oparcia się o swoje własne wielkie Mocarstwo bylibyście tylko helotami potęg cudzoziemskich.

Państwo daje wam ochronę, wy dajecie mu pracę i to pracę wydajną, którą najlepiej uwidaczniają cyfry statystyki:

W r. 1913 wydobywał polski robotnik na Górnym Śląsku rocznie 257 tonn węgla, a w r. 1928 dla Mocarstwowego stanowiska Polski — 389 tonn węgla, podczas gdy Niemiec w tymże roku wydobywa 360 tonn, robotnik w Zagłębiu Ruhry — 318 tonn węgla.

Cyfry te mówią najlepiej, że umiecie pracować, że pracujecie lepiej dzisiaj dla Polski, niż dawniej dla Niemiec, że wydajność pracy polskiego robotnika jest największa w Europie.

Obecnie przechodzę do trzeciego pytania, postawionego na wstępie:

Pod jakim kątem widzenia powinna być zmieniona Konstytucja?

W tytule dzisiejszego mego odczytu tkwi mój punkt widzenia, jako obywatela Polski — Wielkomocarstwowa Polska.

Polska jest i musi na zawsze pozostać wielkiem Mocarstwem i w myśl tego problemu musi być zmienioną Konstytucja, Konstytucja nieodpowiednia dla Mocarstwowego stanowiska Polski.

Od kogo zależy jeszcze Mocarstwowe stanowisko Polski?

Od nas, od synów tej ziemi, od naszej wytrwałości i pracy, od naszego genjuszu, od naszego mózgu i naszych nerwów.

150-cioletnia praca całej Polski, a 500-letnia wasza praca, ślązacy, szły na dobro, na rachunek Wielkomocarstwowego stanowiska naszych wrogów.

Dzisiaj cały nasz wysiłek jednolitego polskiego Państwa może, powinien i musi iść na dobro, na rachunek Wielkomocarstwowej Polski.

Ten problem wymaga wysiłku nie jednej klasy, nie jednej warstwy — a całego Narodu.

Z chwilą, gdyście odrzucili miecz i chwycili za młot, gdyście stanęli do wyścigu pracy w myśl hasła, rzuconego przez Józefa Piłsudskiego, widać, że wasz wysiłek jest wielki, że przewyższacie w tej pracy inne narody.

Wyścig pracy wymaga spokoju.

Spokój zapewnić może tylko silna i stała władza wykonawcza.

W książce, w której zabierali głos fachowi prawnicy, jest taka konkluzja:

„Jeżeli jednak wzmocnienie władzy wykonawczej ma być w pełni urzeczywistnione i ma być w pełni osiągnięty zamierzony cel: skonsolidowanie Państwa, oparcie go na silnych podstawach wobec niebezpieczeństw zewnętrznych i wewnętrznych, zapewnienie mu trwałego i pomyślnego rozwoju to konieczne jest wyposażenie Prezydenta w taki autorytet, któryby mu pozwolił faktycznie korzystać z uprawnień nadanych Konstytucją".

Proszę Panów, — wiekowa niewola naszego Narodu usposobiła nas negatywnie do każdego Rządu, który na naszych ziemiach władał.

Nienawiść do Rządu przekazywały pokolenia pokoleniom.

Objaw ten był przez każdego rozumiany, a każde wystąpienie przeciwko najezdniczym rządom było zaliczane do czynów bohaterskich.

Utrata Niepodległości i wtłoczenie całego życia Narodu polskiego w obce i wrogie nam organizmy państwowe musiały negatywnie i wrogo usposobić nas do rządów zaborczych.

Wiadomo nam wszystkim było, że polityka tych rządów, oparta na dążeniach, skierowanych przeciwko naszemu bytowi, przeciwko naszym najniezbędniejszym potrzebom narodowym, społecznym i gospodarczym, zdążała do zupełnego wymazania imienia polskiego z kart historji narodów Europy.

Walka z uciskiem zaborców była hasłem każdego uczciwego polaka, hasłem, które wielokrotnie przybierało formę realnego czynu w szeregu zbrojnych powstań i krwawych wystąpień rewolucyjnych, których echa, tłumione w mrocznych murach więziennych cel, długo odzywały się dźwiękiem żelaznych kajdan sybirskich zesłańców.

Negatywny stosunek do obcych rządów był dla nas narodowym obowiązkiem.

Zupełnie inaczej przedstawia się ta sprawa dzisiaj.

Dzisiaj posiadamy wszak swój własny, polski Rząd. To co było słusznem i celowem w stosunku do najezdniczych rządów, jest niesłusznem i niecelowem, a nawet zbrodniczem w stosunku do własnego Rządu.

Ważność dzisiejszej chwili i zdrowa myśl o przyszłości Polski wymaga innego ustosunkowania się społeczeństwa do swego Rządu.

Racja stanu Polski wymaga rzeczowego ustosunkowania się społeczeństwa do podstawowych zagadnień naszego ustroju.

Powaga chwili musi pohamować partyjne namiętności politycznych wystąpień.

Idea Mocarstwowego stanowiska Polski niech stłumi egoistyczne ideały poszczególnych partyj.

Rząd zdaje sobie dokładnie sprawę ze swych dążeń w kierunku jaknajlepszego rozwiązania naszych konieczności państwowych, którym społeczeństwo musi się podporządkować.

W wypadkach zaś przeciwstawienia się dążeniom w formie nierzeczowej dyskusji lub partyjnego warcholstwa wykorzystamy całą naszą energję i siłę, ażeby ostatecznie zniszczyć gangrenę parlamentaryzmu.

Rząd, przez usta pana Premjera Świtalskiego na odczycie wygłoszonym w Warszawie w dniu 19 listopada b. r. o „rewizji Konstytucji" wysunął jako zasadę naczelną:

„Utrzymanie siły Państwa przez zapewnienie mu silnego i trwałego Rządu".

Rząd wysunął tę zasadę jako zasadę naczelną, nie tylko dlatego, że kierowało nim poczucie polskiej racji stanu, ale także, że wyczuwa prądy, nurtujące szerokie sfery społeczeństwa.

Jestem głęboko przekonany, że idea silnego i trwałego Rządu jest także koniecznością całego życia przemysłowego Górnego Śląska i że wy górnoślązacy zwartą masą poprzecie nas w dążeniu do urzeczywistnienia tej zasady w imię idei:

„Wszystko dla Polski". —

Akcja związków pracowników państwowych

o poprawę bytu

Odpowiedź Pana Premjera D-ra Świtalskiego (patrz Nr. 21 „Poczty"), udzielona Centralnej Komisji Porozumiewawczej na audjencji w dniu 26 października b. r. odbiła się wielkiem echem wśród ogółu pracowników państwowych, którzy od szeregu lat znajdują się wprost w rozpaczliwych warunkach materjalnych.

Wykazują to najdobitniej liczne wiece, jakie odbywały się w wszystkich większych ośrodkach Państwa w niedzielę dnia 24 listopada r. b., w których brały udział wielotysięczne rzesze pracowników wszelkich dekasteryj.

W wielkim wiecu w Warszawie brało udział przeszło 4 tysiące pracowników. Podobnie liczne wiece odbyły się w Krakowie, Poznaniu, Lwowie, Bydgoszczy, Radomiu, Łodzi, Katowicach i t. p.

Na wszystkich tych zgromadzeniach uchwalono jednogłośnie rezolucję prawie jednakowej treści.

Poniżej podajemy rezolucję z wiecu w Warszawie.

„Zgromadzeni na wiecu dn. 24 listopada 1929 r., w kinie „Palace" pracownicy państwowi, kolejowi i pocztowi stwierdzają, że w okresie 1926 — 1930 r. nadwyżki budżetowe przekroczyły miljard, co świadczy wymownie o możliwości uregulowania przez rząd palącej sprawy uposażeń.

Mimo jednak coraz większej nędzy, w jakiej, z powodu niedostatecznego uposażenia, zostali pogrążeni pracownicy państwowi, Rząd nie docenia rozpaczliwej sytuacji pracowników, dowodem czego jest fakt, że w preliminarzu budżetowym na r. 1930/31 kredyty na poprawę bytu pracowników państwowych nie zostały przewidziane. Zebrani protestują przeciwko tak krzywdzącemu traktowaniu pracowników państwowych i skazywaniu na dalszą nędzę, choroby i przedwczesne wyczerpanie dziesiątków tysięcy rodzin pracowniczych.

Zebrani zwracają się do Rządu i Sejmu o bezzwłoczne przyjście z pomocą pracownikom państwowym przez:

1) Podwyższenie uposażeń o 25 proc. i przeprowadzenie zasadniczej regulacji płac;

2) Bezzwłoczne wypłacenie zaległego dodatku mieszkaniowego za r. 1928, oraz przyznanie tegoż dodatku pracownikom nieetatowym narówni z pracownikami etatowymi;

3) Pokrycie pełnych opłat szkolnych za dzieci pracowników państwowych;

4) Unormowanie czasu pracy stosownie do postanowienia ustawy z d. 18 grudnia 1929 r. i ustalenie wynagrodzenia za pracę pozagodzinową na zasadzie tej ustawy;

5) Stabilizację pracowników państwowych i zaprzestanie usuwania pracowników bez należycie przeprowadzonego dochodzenia dyscyplinarnego.

Ponadto zebrani domagają się spełnienia postulatów pracowników kolejowych, dotyczących uregulowania ich stosunków służbowych; rozpatrzenia sprawy emerytur i pomocy lekarskiej na drodze ustawy; zaś w odniesieniu do pozostałych pracowników państwowych, nowelizacji dotychczasowych ustaw w tej materji.

Zgromadzeni wzywają centrale wszystkich związków zawodowych do podjęcia na terenie Rządu i Sejmu solidarnej i energicznej akcji mającej na celu realizację wysuniętych postulatów.

Zgromadzeni oświadczają, że udzielą Zarządom swoich Związków jaknajdalej idącego poparcia i upoważniają je do użycia wszelkich rozporządzalnych środków, celem przeprowadzenia wystawionych żądań.

Ponadto postanowiły wszystkie związki pracownicze bez wyjątku, zorganizowane w C. K. P. jak i Ogólnem Zrzeszeniu Prac. Państw. odbyć ogólny kongres w Warszawie w dniu 8 grudnia r. b.

Kongres ten stanowi dalszą akcję ogółu pracowników zwierzającą do poprawy ich bytu.

Związki komunikacyjne stworzyły pozatem Blok Komunikacyjny, który ma za cel prowadzenie odpowiedniej akcji w sprawie postulatów — materjalnych i ustawodawczych — dotyczących pracowników pocztowych i kolejowych.

Jak to nazwać

Jednym z koników, na którym „fronda" krakowska demagogicznie harcuje przeciwko naszemu Związkowi, to ustawicznie podnoszone w „Przeglądzie Urzędniczym" zarzuty, że awanse z pierwszego i drugiego przeszeregowania, wywalczone rzekomo przez „frondę", o ile tu i ówdzie dokonane zostały w sposób, który wywołał niezadowolenie pominiętych, to winę tego ponosi Związek ogólny.

Nawiązując do okólnika p. Ministra Składkowskiego, wydanego do podwładnych władz M. S. W. w sprawie awansów, w Nr. 10 „Przeglądu Urzędniczego" pisze „fronda", że:

„przedewszystkiem winno być brane pod uwagę starszeństwo służbowe urzędników, a tylko w wyjątkowych wypadkach wzgląd na szczególne kwalifikacje kandydatów daje prawo do odstąpienia od wspomnianej zasady".

Dalej pisze „fronda" następująco:

„Nie mamy gorętszego życzenia, jak to, ażeby zasady te same zaczęły obowiązywać wreszcie i w naszym resorcie i oczekujemy, iż okólnik podobnej treści roześle również p. Minister Poczt i Telegrafów do prezesów Dyrekcyj Poczt i Telegrafów, gdyż w żadnym innym resorcie przy awansowaniu urzędników do wyższych stopni służbowych nie wyrządzono tyle krzywd i nie popełniono tyle niesprawiedliwości, ile właśnie w naszym. Na łamach naszego organu wykazywaliśmy to niejednokrotnie i wymienialiśmy cały szereg młodych urzędników pocztowych, których z pominięciem starszych służbowo obdarzono nawet bardzo wysokiemi stopniami służbowemi, powierzając im w tym celu także wysokie stanowiska, obsadzone wszędzie doświadczonymi, najpoważniejszymi i najstarszymi latami służby urzędnikami. Do stanowisk takich należą niewątpliwie urzędy dyrektorów i wicedyrektorów największych urzędów. Wskazywaliśmy na to, że u nas stanowiska wicedyrektorów u. p. Warszawa 1 i Warszawa 2 nadano — bynajmniej nie z braku lepiej kwalifikowanych kandydatów — bez rozpisywania konkursów zupełnie młodym urzędnikom (n. p. Jaskulski, Sobociński, Stangreciak etc.) i t. d.".

W wyliczaniu nazwisk chcemy „frondzie" dopomóc. W jednym z poprzednich Nr. „Poczty" wymieniliśmy już nazwisko p. Testewicza, wymieniliśmy jego „znakomite" kwalifikacje, zawrotną wprost karjerę i wreszcie smutny koniec karjery tego filara „frondy" z terenu wileńskiego.

Dziś wymieniamy drugiego, jeszcze większego filara, bo samego „naczelnego" prezesa „naczelnej" frondy, p. Rychla.

Dzieje i kwalifikacje tego znakomitego męża, trybuna pokrzywdzonych, stróża prawa i sprawiedliwości, tępiciela wszelkich nadużyć i wszelkiej protekcji w sferach pocztownictwa są niemniej a może i bardziej ciekawe, niż historja p. Testewicza.

Aż do czasu wyboru na stanowisko prezesa „naczelnej frondy", był sobie p. Rychel małym ale dość dobrze z innej strony znanym władzom pocztowym urzędniczkiem u. p. Kraków 1, dokąd został przydzielony z zajmowanego poprzednio stanowiska kierownika małego urzędu pocztowego w Stróżach. Ze stanowiska kierownika u. p. w Stróżach usunięty został pan Rychel na skutek dochodzeń i wdrożonego postępowania dyscyplinarnego. Orzeczeniem Komisji Dyscyplinarnej uznany został i ukarany p. Rychel za to, że: a) z kasy u. p. Stróże pożyczył osobie prywatnej 300 miljonów marek, a podwładnemu urzędnikowi brak ten polecił wykazywać jako gotówkę znajdującą się w kasie. Brak ten pokrył p. Rychel dopiero po 5 dniach;

b) pożyczył osobie prywatnej 100 miljonów marek z kasy, którą prowadził podwładny urzędnik, brak kazał wykazywać jako gotówkę, którą do kasy zwrócił dopiero po 7 dniach.

c) wysyłał prywatne paczki (książki) do u. p. Piwniczna jako przesyłki urzędowe (bez opłaty).

d) nie kontrolował zestawień ilościowych przesyłek, lecz podpisywał je „na ślepo" (jako kierownik urzędu).

Ponadto, w r. 1916, ukarany został p. Rychel naganą za nadużycie bezpłatnego telegramu.

Z taką to „świetną" przeszłością przybył p. Rychel do Krakowa, przydzielony jako siła podwładna do u. p. Kraków 1.

Przyjętym zwyczajem było do tej pory, że urzędnikom z taką przeszłością nie dawano nigdy pierwszeństwa w awansie przed innymi, nawet przed rówieśnikami pod względem starszeństwa, a już nie do pomyślenia było, ażeby urzędnik ukarany dyscyplinarnie za tego rodzaju przestępstwa służbowe i zdjęty z kierownictwa urzędu, mógł w przyszłości zająć stanowisko kierownicze lub choćby kontrolne.

A jednak, a jednak stało się inaczej. P. Rychel posiada spryt nie lada. Z chwilą, gdy został prezesem „frondy", czyli Związku Urzędników Pocztowych, na terenie podwórka krakowskiego stał się „potęgą", począł teroryzować swych kolegów a nawet przełożonych, grożąc każdemu interwencją „wpływowych posłów". Doszło wreszcie do tego, że np. naczelnik u. p. Kraków 1 stał się wprost narzędziem w rękach p. Rychla, spełniając wszelkie jego zachcenia co do przydziału poszczególnych urzędników, pupilków p. Rychla, do pewnych działów służby, a usuwając tych, którzy do „frondy" pomimo próśb i gróźb nie przystąpili. Przykładem tego jest chociażby kol. Korman, wiceprezes Zarz. Okr. naszego Związku w Krakowie, którego niemal co tygodnia przydziela się co raz do innego działu służby.

Tryumfów takich było jednak za mało p. Rychlowi.

Uchwałą Rady Ministrów z dnia 17 lutego 1928 r. dokonane zostało przeszeregowanie prac. poczt. P. Rychel w owym czasie posiadał VIII st. sł., otrzymany w styczniu 1927 r. Lat służby w chwili przeszeregowania miał 25, (służy od 26 lipca 1902 r.), zatem z przeszeregowania do VII st. sł. korzystać nie mógł, gdyż: 1) jako niematurzysta nie posiadał wymaganych wspomnianą uchwałą Rady Ministrów 28 lat służby, 2) nie zajmował wówczas stanowiska kierowniczego, 3) w VIII st. sł. pozostawał wówczas zaledwie 1 rok, a nie lat 3, jak tego wymagała wspomniana uchwała Rady Ministrów.

Wszystkie te trudności, ustanowione wyraźną uchwałą Rady Ministrów, zostały jednak zadziwiająco łatwo pokonane. W jakiś niedługi czas po ukończeniu przeszeregowania dowiedzieliśmy się, że na skutek wiadomych w Krakowie zabiegów protektorów p. Rychla, uzyskał on awans do VII st. sł., przeskakując aż 125 swoich kolegów, urzędników VIII st. sł., z pośród których 25 miało 28 i więcej lat służby, lecz mimo to awansu do VII st. sł. nie otrzymali.

Nie koniec jednak na tem. P. Rychel bynajmniej nie zadowolił się tym tryumfem, sięgnął po wyższe zaszczyty i... osiągnął je.

Niebawem po uzyskaniu awansu do VII st. sł., zostaje naczelnikiem oddziału poczty listowej w u. p. Kraków 1. Stanowisko to dostaje pomimo, że w starszeństwie urzędników VII st. sł., zatrudnionych w u. p. Kraków 1, znajduje się na 27 miejscu. Przed p. Rychlem w u. p. Kraków 1 znajdują się urzędnicy, mający 30 i więcej lat służby, czystą przeszłość służbową, wyższe wykształcenie, egzaminy i kwalifikacje pierwszorzędne. Wszystko to jednak jest niczem wobec wpływów możnych protektorów p. Rychla i jego osobistych metod dochodzenia do wytkniętego celu, przed któremi p. Huber, naczelnik u. p. Kraków 1, dawno i wyraźnie skapitulował, powołując takich ludzi na stanowisko przełożonego przeszło 200 pracowników.

Na stanowisku tem i w atmosferze krakowskiej p. Rychlowi powodzi się wcale dobrze. Warunki jego urzędowania są bowiem wyjątkowe. Wszyscy poprzednicy p. Rychla na tem stanowisku, oraz naczelnicy innych oddziałów u. p. Kraków 1 (jak zresztą i wszystkich innych urzędów) ze względu na interes służbowy, obowiązani są, w myśl podziału służby przewidzianego w zatwierdzonej przez Dyrekcję instrukcji domowej, do urzędowania w czasie od 8 do 12 w południe i od 16 do 19-tej. P. Rychla to jednak nie obowiązuje, urzęduje on bowiem tylko od 8 do 12 w południe i w czasie tym załatwia swoją związkową korespondencję, którą to czynność poleca wykonywać urzędniczce — sekretarce oddziału, przyjmuje swoich interesantów związkowych, agituje i t. p., słowem, wymarzone stanowisko.

Wszystko to jednak jest niczem wobec faktu, o jakim dowiadujemy się z otrzymanego niedawno pisma.

W u. p. Stróże od 1922 r. do września 1924 r. zatrudniony był w charakterze prowizorycznego woźnego niejaki Kazimierz Niemas, jednoręki inwalida wojenny.

Kierownikiem urzędu w owym czasie był p. Franciszek Rychel, obecnie prezes „frondy" i naczelnik oddziału u. p. Kraków 1, który, prócz pożyczania z kasy pocztowej pieniędzy osobom prywatnym, wpadł na pomysł przysparzania sobie dochodów również i w inny sposób.

Wychodząc widocznie z założenia, że jednoręki pracownik powinien za pracę otrzymywać tylko połowę wynagrodzenia pracownika dwurękiego, wypłacał p. Rychel inwalidzie Niemasowi tylko po 40 złotych miesięcznie, resztę zaś, t. j. 44 zł., chował do swej kieszeni. Biedny inwalida Niemas był mniemania, że tylko 40 zł. wynosi jego uposażenie, to też ze stanem tym godził się.

Dopiero po usunięciu p. Rychla z kierownictwa urzędu, tymczasowy kierownik, p. Stępniowski, wypłacił Niemasowi pełną gażę w wysokości 84 zł., czem zdziwiony Niemas zapytał, co jest powodem, że dostaje „podwójną pensję".

Wiadomość o tem doszła i do Dyr. Poczt., sprawę badali inspektorzy Arkusiewicz i Ziemba, ale jakoś na tem skończyło się. Czyżby dlatego, że p. Rychel zdążył już wówczas zostać prezesem „frondy"?!

Wstrzymujemy się na razie od dalszych dociekań w tej sprawie, ale oświadczamy, że posiadamy dowody na to, zwrócił się bowiem do nas b. woźny Niemas z prośbą, byśmy spowodowali wyrównanie wyrządzonej mu krzywdy.

I tacy ludzie wysuwają się na czoło życia społecznego!!!

Rom-er.

„NADSŁUŻBISTOŚĆ"

Niejednokrotnie zdarza się — że mały — w swej istocie nieznaczący wypadek — dotknie nas tak bolesnie — że rozpęta całą burzę najsprzeczniejszych uczuć w naszym wnętrzu. O tych to maleńkich, a dziwnie jadowitych „Casusach" chcę się tu wypowiedzieć.

Arena naszego życia fachowo-pocztowego już oddawna i ponad miarę zarosła chwastami i choć długoletnie a beznadziejne błądzenie po tej zachwaszczonej niwie przytępiło naszą wrażliwość — jednak od czasu do czasu spotka się tam taki „kwiatek", który zdumiewa i bezlitośnie budzi tę uśpioną już burzę naszych bolączek.

Oto przykłady:

1) Urząd poczt. „A" żali się swej władzy przełożonej, że u. p. „B" nie dał wyraźnego datownika na liście urzędowym adresowanym do niego.

2) U p. „C" żali się także swej władzy przełożonej, że u. p. „D" nie umieścił datownika na odwrocie koperty listu przekazowego.

3) Pewien u. p. nie uznał drugiemu u. p. — urzędowego listu pol. — na którym — ręka urzędnika — pzekreślając poprzednie znamię polecenia — wjechała 4 mm kreską na nowe znamię polecenia — i w kilometrowym „donosie" do Dyrekcji udowadniał, że znamię to jest NAJWIDOCZNIEJ przekreślone wobec czego list taki nie może być traktowany, jako polecony. Mało tego. Domagał się by urząd ten, leżący w okręgu innej Dyrekcji, został przykładnie za niedbałość służbową — ukarany.

Przykłady takie „gatunkowo ciężkie" możnaby mnożyć — przykładowo obejść w koło dwa razy cały alfabet, a przykładów nie wyczerpać.

Dla wyjaśnienia dodaję, że urzędy postawione w powyższych przykładach na pierwszym miejscu to u. p. I, II i III klasy zaś drugie to V i VI klasa.

Jakież płytkiemi są te donosy w oczach każdego inteligentnego — fachowca-pocztowca.

Jakiż ból ogarnia na widok, że ci, co winni świecić nam przykładem rozumnej i celowej pracy — są tak małostkowi.

Czyż to jest prawdziwie głęboko pojęta służbistość?

Nie! Nawet do takich śmiesznych granic posunięta służbistość — jeszcze znalazłaby honorowe wyjście — przez bezpośrednie skomunikowanie się z dotyczącym urzędem. Jednak forma „donosu" dowodzi czego innego Dowodzi dzikiej, płytkiej, bezdusznej i śmiesznej złośliwości, dowodzi, że władca danego urzędu i jego zastępca — sekretarz i stenotypistka nie mają co robić, a w tej miłej bezczynności „casus" taki napełnia ich radością, bo daje folgę płytkiej złośliwości i wydatnie powiększa liczbę exhibitu.

W przykładzie pierwszym — tego pana od „donosu" nie rozczula to, że wewnątrz koperty — urzędowe pismo zaopatrzone jest odręcznie datą.

W przykładzie drugim — nie kwestjonuje prawdziwości przekazu — co byłoby zupełnie naturalnem i logicznem, a wskazywałoby na dbałość o dobro służby. Nie. On przekaz ten wypłaca. — jedynie boli go brak datownika na odwrocie koperty — która zwykłym trybem idzie do kosza.

Przykład trzeci komentarzy nie potrzebuje. Żądanie kary za „takie olbrzymie przestępstwo służbowe" jest wystarczającym komentarzem.

Panowie ci — na szczęście nieliczni — sądzą, że taką gorliwością ich władza przełożona jest zbudowaną. O jakże grubo się mylą. Śmieszność jest zbyt widoczna, bo bez cienia inteligentnej myśli.

Czy głos mój będzie choć trochę respektowany, czy też przeminie bez echa — nie wiem?

Pokaże przyszłość!

J. W.

ŻETONY



Komunikujemy powszechnie, iż Zarząd Związku Pr. Poczt. Telegr. i Telef. ustalił odznakę związkową w formie „Żetonu", którą zaleca do nabywania i noszenia przez wszystkich Członków naszego Związku.

Całkowity zysk ze sprzedaży „Żetonów" przeznaczony został na powiększenie funduszu budowy Uzdrowisk i Sanatorjów dla Pracowników Poczt i Telegrafów. Cenę „Żetonu" wraz z przesyłką pocztową ustalono na złotych 3 gr. 50.

Przy zamawianiu „Żetonów" należy podać pełne imię, nazwisko, stanowisko służbowe oraz datę ostatniego awansu względnie czas pozostawania bez awansu służbowego.

Zorganizowanie sprzedaży „Żetonów" powierzono Referatowi Budowy Uzdrowisk. Wszelkie zamówienia i gotówkę należy kierować pod adresem: Budowa Uzdrowisk i Sanatorjów dla Pracowników Poczt i Telegr. w Warszawie — konto P. K. O. Nr. 14048. Za zaliczką pocztową „Żetonów" nie wysyła się.

Równocześnie zastrzega się, że nikt poza Zarządem Głównym Związku nie ma prawa zamawiać „Żetonów" u wytwórców, jak również zajmować się sprzedażą „Żetonów" bez upoważnienia Zarządu Związku. Odpowiednie zastrzeżenia poczyniono.

NASZE LEKCJE ESPERANTA

(lekcja 2).

1. **KONWERSACJA Z ŻYCIA CODZIENNEGO:** Znając już najważniejsze zasady gramatyki, możemy zacząć rozmowę. Zaczniemy od jadła i napoju na posilenie ciała, aby zagranicą, kiedy nam się przyjdzie posługiwać językiem międzynarodowym, z głodu nie przymrzeć. W dalszych lekcjach przyjdzie czas i na rzeczy bardziej duchowe — niech nas nikt o zbytni materjalizm nie posądza...

Rozmówek poniższych należy się uczyć całemi zdaniami na pamięć, bo tylko w ten sposób przyswajamy sobie żywy język. Nie pojedyńczych słów, lecz całych zdań należy się uczyć. Zaczynamy:

Bonan tagon! Dzień dobry! **Ĉu vi havas ion por manĝi?** Czy macie co do zjedzenia? **Jes, Sinjoro — estas supo, viando, farunaĵoj, vegetaĵoj-bonvolu elekti — jen la manĝokarto!** Tak, proszę pana — jest zupa, mięso, leguminy (potrawy mączne), jarzyny, — proszę wybierać sobie — oto spis potraw! **Kaj ĉu vi havas ion por trinki?** A czy macie coś do picia? **Nature, memkompreneble — ni havas kafon, teon, lakton, kakaon, ĉokoladon — unuvorte — ĉiujn nutrajn trinkaĵojn.** Naturalnie, oczywiście — mamy kawę, herbatę, mleko, kakao, czekoladę — słowem — wszystkie pożywne trunki. **Ne, tion mi ne volas — mi dezirus ian refreŝigan trinkaĵon.** — Nie, tego nie chcę — chciałbym jakiś orzeźwiający trunek. **Bonvolu — ni havas soda-akvon, limonadon eventuale kun suko framba, citrona aŭ riba.** — Proszę bardzo — mamy wodę sodową, lemoniadę ewentualnie z sokiem malinowym, cytrynowym lub porzeczkowym. **Dankon— bonvolu doni al mi unu porcion da buljono kun vermiĉeloj kaj unu porcion da funga aŭ piza supo.** Dziękuję — proszę dać nam jedną porcję buljonu z makaronem i jedną porcję grzybowej lub grochowej zupy. **Kaj poste?** A potem? **Poste unu bovid - rostaĵon kaj 1 kotleton.** Potem jedną pieczeń cielęcą i 1 kotlet. **Tuj mi servos al vi.** W tej chwili służę Państwu.

INNE SŁÓWKA DO PODOBNEJ ROZMOWY: woda — akvo, wódka — brando, śmietana — kremo, pieczeń — rostaĵo, cukier — sukero, likier — likvoro, piwo — biero, szynka — ŝinko, bułka — bulko, kluska — buleto (lub farun' - buleto), słonina — lardo, sałata — salato, ser — fromago, masło — butero, kiełbasa — kolbaso, jabłko — pomo, gruszka — piro, śliwka — pruno, ziemniaki — terpomoj, ogórek — kukumo, ocet — vinagro, pieprz — pipro.

Łyżka — kulero, widelec—forketo, nóż— tranĉilo, talerz — telero, miska — plado, garczek — poto, filiżanka — taso, butelka— botelo.

SPOSTRZEŻENIA „KIERUPOTA"

Na łamach „Poczty" wypowiadają się Koleżanki i Koledzy w sprawach służby i bolączek pocztowych. I ja idę ich śladem.

1) Społeczeństwo nasze nie umie adresować przesyłek listowych. W adresie podaje się województwo, powiat, gminę i wieś, a zapomina się o „ostatniej" poczcie (czasem i o nazwisku adresata). List taki wędruje od urzędu do urzędu, a tem samem ulega opóźnieniu.

Proponuję, aby Władze pocztowe zarządziły wydrukowanie odpowiednich plakatów, pouczających, jak należy adresować przesyłki listowe, gdzie należy nalepiać znaczki pocztowe i t. p., z zaznaczeniem, iż nazwę urzędu pocztowego należy podawać w pierwszym przypadku.

Plakatay te proponuję umieścić we wszystkich poczekalniach urzędów i agencyj pocztowych, urzędach gminnych i szkołach powszechnych.

2) Urzędy i agencje nie posiadają spisu miejscowości, należących do okręgu doręczeń sąsiednich urzędów, dosyłają listy na chybił-trafił, posługując się nieaktualnym spisem miejscowości, opracowanym przez okupantów.

Proponuję, aby urzędy pocztowe w miastach powiatowych opracowały alfabetyczny spis miejscowości na terenie swego powiatu, z uwzględnieniem okręgu doręczeń urzędu pocztowego, i aby spisem tym obdzieliły wszystkie urzędy i agencje na terenie swego powiatu.

3) Mamy różne typy datowników B. zabór rosyjski posiada datowniki zbliżone do rosyjskich, b. zabór pruski — niemieckie, b. zabór austr. — austrjackie i t. p.

Średnica datownika Dyrekcji Warszawskiej wynosi 30 m/m, zaś średnica datownika Dyrekcji Poznańskiej 25 m/m. Datownik u. p. Poznań 1 posiada numer „1" tam, gdzie datownik u. p. Warszawa 1 znak rozpoznawczy, t. zn. u dołu Datownik u. p. Częstochowa ma przed legendą, sam nie wiem po co, litery „U.P". Urząd pocztowy Brzeżany posiada datowniki prostokątne. Urząd pocztowy Lwów 1 ma datowniki, na których znać ślady usuniętej legendy „Lemberg 1". To samo urząd pocztowy w Krakowie.

Zagranica jest zdezorjentowana. Zagraniczna firma, mając przed sobą kopertę z odciskami datownika małego urzędu pocztowego w poznańskiem, lub na Pomorzu, nie orjentuje się, czy list ten pochodzi z Niemiec, czy z Polski. Datownik typu niemieckiego... Stąd nieporozumienie.

Proponuję, aby wszystkie Dyrekcje pocztowe wprowadziły stopniowo datowniki tego typu, jakie posiada Urząd pocztowy Warszawa 1. Byłoby najlepiej, gdyby wszystkie datowniki zamawiano w jednej firmie.

4) Proponuję, aby Władze pocztowe obstalowały jednakowe, emaljowane tabliczki, informujące publiczność o godzinach urzędowych, gdyż urzędy tabliczek takich nie posiadają. Tabliczki, które nieznaczna ilość urzędów posiada, malowane są przez przygodnych malarzy na zwykłej blasze, są pokryte rdzą i raczej szpecą drzwi pocztowe, niż informują publiczność.

5) Proponuję, aby Władze pocztowe obstalowały, na koszt odsprzedawców znaczków pocztowych, jednolite tablice emaljowane z godłem i napisem „Sprzedaż znaczków pocztowych", podobnie, jak to uczynił Państwowy Monopol Tytoniowy.

Większa część odsprzedawców znaczków pocztowych żadnych ogłoszeń nie posiada, a ci którzy je posiadają — posiadają je na papierze, przyklejonym do szyby...

6) Proponuję, aby Władze pocztowe poumieszczały we wszystkich urzędach i agencjach tablice orjentacyjne, informujące publiczność o godzinach urzędowych, z zaznaczeniem, iż w niedzielę i święta urzędy i agencje pocztowe nie przyjmują i nie wypłacają pieniędzy, nie przyjmują i nie wydają paczek i listów wartościowych, tudzież nie wydają listów poleconych.

Dla urzędów ze służbą „L" jest pożądana wzmianka, iż urzędy te w niedzielę i święta od godz. 15-ej do 16-ej obsługują jedynie telegraf i telefon — natomiast nie sprzedają znaczków i nie przyjmują przesyłek poleconych.

Stare tablice orjentacyjne z roku 1919 z uwagą: „W niedzielę i święta zwykłe i uroczyste urząd przyjmuje telegramy i rozmowy urzędowe i prywatne pilne (terminowe) Prywatni nadawcy płacą potrójną zapłatę", jako nieaktualne, proponuję usunąć.

7) Proponuję, aby Władze pocztowe wydrukowały w formie ogłoszenia i rozesłały wszystkim urzędom i agencjom, taryfę pocztowo - telegraficzną, celem umieszczenia jej w poczekalniach.

8) Nowe znaczki 5-cio groszowe mają ciemne tło, są drukowane na grubym i połyskującym papierze i dla tego są trudne do kasowania. Odciski datownika, zwłaszcza automatycznego, są mało widoczne, znaczki, dzięki mocnemu papierowi, dają się zdejmować bez uszkodzeń i dla tego publiczność używa je po kilka razy, co bardzo trudno zauważyć.

Proponuję, aby znaczki pocztowe miały jasne tło i były drukowane na cienkim, matowym papierze, po 100 sztuk w arkuszu.

9) W roku bieżącym, wieś, z racji niskich cen zboża, przeżywa kryzys gotówkowy i wystawia bardzo dużo weksli, których jednak nie wykupuje, gdyż zawiadomienie o wekslu nadchodzi do adresata przez gminę w dwa tygodnie po zaprotestowaniu i odesłaniu weksla. Korespondencja zwykła dochodzi do adresatów w ciągu 2 — 3 tygodni.

Proponuję zaprowadzenie listonoszów wiejskich tam, gdzie ich dotad niema.

10) Proponuję, aby na odwrotnej stronie dowodu odbioru na przesyłkę polecona (druk Nr. 13) drukowano wzmiankę o godzinach urzędowych, w których urząd pocztowy jest czynny, z zaznaczeniem, że w niedzielę i święta urzędy pocztowe przesyłek pocztowych nie wydają. To samo proponuję w stosunku do adresów przesyłkowych na paczki i dowodów odbioru na listy wartościowe.

Wzmianki takie są potrzebne dla tego, aby publiczność nie czekała godzinami przed urzędem pocztowym, a następnie i po to, by w niedziele i święta mieszkańcy wsi nie chodzili kilkanaście kilometrów do urzędu pocztowego, po odbiór listu pole-

---

2. KONWERSACJA POCZTOWA: **Bonan vesperon, Gesinjoroj!** Dobry wieczór Państwu! **Bonan vesperon, sinjor' leter'-portisto!** Dobry wieczór panu listonoszowi! **Ni tre malpacience atendas vin.** — Bardzo niecierpliwie oczekujemy Pana. **Ne vane vi atendas, ĉar mi alportis: Unu simplan leteron, 1 rekomenditan kaj 1 telegramon.** Nie napróżno Państwo oczekują, ponieważ przyniosłem: Jeden list zwyczajny, 1 polecony i... 1 depeszę (telegram). **Kia miraklo! ĉiuj poŝto-specoj kune!** Cóż za cud! wszystkie gatunki poczty razem! **Ho, tute ne ĉiuj, ĉar mankas ankoraŭ: poŝt-karto, presaĵo, presaĵo por blinduloj, poŝt - mandato kaj poŝta pakaĵo.** O, wcale nie wszystkie, bo brakuje jeszcze: karta pocztowa, druk, druk dla niewidomych, przekaz pocztowy i paczka pocztowa. **Jes, vi pravas, Sinjoro — sed — donu kion vi alportis.** — Tak, ma pan słuszność— ale niech pan da to co pan przyniósł. **Bonvolu — kaj — adiaŭ!** Proszę bardzo i — do widzenia! **Ho, pardonu sinjoro, bonvolu momenton atendi — ĝis mi tralegos la depeŝon.** — O, przepraszam pana, może pan będzie łaskaw chwilkę poczekać — aż przeczytam depeszę. **Mi tre petas** — Bardzo proszę.

Ĉu vi ne bonvolus preni de ni respondon je la telegramo? — Estas tre urĝa afero. — Czy pan nie zechciałby wziąć od nas odpowiedzi na telegram — sprawa jest bardzo nagła. **Kun plezuro.** — Z przyjemnością. **Kiom ĝi kostos?** Ile to będzie kosztowało? **Tio dependas de la nombro de vortoj.** — To zależy od ilości słów. **Jen ĝi—bonvolu kunkalkuli.** — Oto on — może pan policzy. **Tuj: unu, du, tri, kvar, kvin, ses, sep, ok, naŭ, dek, dek-unu, dek-du, — adreso kvin, kune dek-sep vortoj!** Zaraz: 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12 — adres 5, razem 17 słów. **Kaj kiom da złoty?** A ile złotych? **Ĉiu vorto po dek-kvin grosoj — dek-sep foje dek-kvin faras du złoty kvindek kvin grosoj!** Każde słowo po 15 groszy — 17 razy 15 czyni 2 złote 55 groszy. **Jen kvin złoty — ĉar mi ne havas monerojn — la reston vi morgaŭ alportos al ni.** Oto 5 złotych — bo nie mam drobnych — resztę pan jutro nam przyniesie. **Bone ĝis la revido!** Dobrze — do widzenia! **Ĝis la revido, Sinjoro, felican vojon!** Do widzenia Panu, — szczęśliwej drogi! **Mi dankas.** — Dziękuję.

ZADANIA: Wyuczyć się słówek i przerobić drugą lekcję z samouczka prof. Kronenberga (str. 10—16) rozdzielając sobie umiejętnie materjał na porcje codzienne po 1 stronicy. Znowu wypisać do notesu z alfabetem poznane świeżo słówka. Cokolwiek byłoby przy przerabianiu pisemnem lekcyj z samouczka niejasnem, niezrozumiałem lub choćby tylko wątpliwem, o to zapytać bądź wykształceńszych pod względem szkolnym kolegów, bądź wprost samego wykładowcę na adres redakcji „Poczty". Lepiej bowiem spytać — niż zbłądzić. A błąd — w początkach zrobiony, nie łatwo daje się wykorzenić.

(Koniec lekcji 2-giej).

conego, wartościowego lub paczki, i nie wracali z „kwitkiem".

11) Proponuję, aby na odwrotnej stronie dowodu odbioru na przekaz pocztowy (druk Nr 505) drukowano wzmiankę o godzinach urzędowych, z zaznaczeniem, że w niedziele i święta urzędy pocztowe wypłat przekazowych nie uskuteczniają.

12) Proponuję, aby na odwrotnej stronie zawiadomienia o wekslu (druk Nr. 18) drukowano wzmiankę o godzinach urzędowych, z zaznaczeniem, że w niedziele i święta urzędy pocztowe weksli nie inkasują.

13) Sprzedawcy wyrobów tytoniowych, aczkolwiek są obowiązani, znaczków stemplowych nie sprzedają, Władze Skarbowe nie interwenjują, a skutek jest ten, że w małych miasteczkach, gdzie jedynym urzędem jest urząd pocztowy, znaczka stemplowego kupić nie można.

Proponuję, aby, ze względu na wygodę publiczności, znaczki stemplowe sprzedawały urzędy pocztowe.

14) Kontrola czasopism ze szczegółowemi adresami, w mniejszych urzędach, o jednej sile urzędniczej, opóźnia doręczenie korespondencji o całą godzinę.

Proponuję, aby urzędy pocztowe o jednej sile urzędniczej zostały od tej kontroli zwolnione.

15) Telefony w b. zaborze rosyjskim funkcjonują gorzej, niż w b. zaborze austrjackim i pruskim, dla tego, że przewody międzymiastowe w b. zaborze pruskim i austrjackim są budowane z bronzu, a w b. zab. rosyjskim — z żelaza.

Proponuję, aby nowe przewody międzymiastowe w b. zaborze rosyjskim budowano wyłącznie z bronzu.

Nauczyciele szkół powszechnych są sytuowani o wiele lepiej od nas, w znacznej mierze dlatego, że na zebraniach związkowych, oprócz spraw związkowych, debatują stale nad podniesieniem poziomu pracy zawodowej. Ich zabiegi i pracę społeczeństwo należycie oceniło i wynagrodziło! I my, pocztowcy, wiele zyskamy, jeżeli pójdziemy ich drogą.

E. Malec

W SPRAWIE REWIZJI PRZEPISÓW EMERYTALNYCH

funkcjonarjuszów państwowych

Z inicjatywy Prezydjum Zarządu Polskiego Instytutu Nauk Administracyjnych odbyła się w lokalu Stowarzyszenia Urzędników Państwowych dnia 7 ub. m. pod przewodnictwem Prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego p. J. Kopczyńskiego konferencja poświęcona sprawie rewizji przepisów emerytalnych funkcjonarjuszów państwowych w związku z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych i lokalnemi przepisami emerytalnemi pracowników instytucji prawa publicznego. W wyniku narad przyjęto następujące tezy:

1) Wobec wprowadzenia przez rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych zasady powszechnego prawa do zaopatrzenia emerytalnego ogółu pracowników umysłowych bez względu na charakter stosunku służbowego i wobec wprowadzenia przez to rozporządzenia minimalnej wysokości uprawnień emerytalnych — dotychczas obowiązujące przepisy emerytalne funkcjonarjuszów państwowych i lokalne przepisy dotyczące pracowników poszczególnych instytucji publiczno - prawnych — straciły charakter wyjątkowych uprawnień, związanych z charakterem służby i stosunku służbowego i są jedynie prawnie dopuszczalnym wyrazem ogólnej zasady do zaopatrzenia emerytalnego, przyczem nie mogą ani w całości ani w szczegółach zapewniać niższych uprawnień niż przewidziane w przepisach o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. W związku z tem pozostaje konieczność nowelizacji niektórych postanowień ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszów państwowych i zawoodowych wojskowych, a zwłaszcza art. 9 ust. 2 p. I tej ustawy przez skreślenie wyrażenia „trwałej" i „nabytą bez własnej winy po wstąpieniu do służby";

2) Ponieważ prawa emerytalne, nabywane w myśl ogólnych przepisów o ubezpieczeniu pracowników umysłowych mają charakter praw majątkowych jednostek, a nie jednostronnych świadczeń ze strony instytucji, z którą jednostka pozostaje w stosunku służbowym, jest niezbędnem wprowadzenie tej zasady również do przepisów o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszów państwowych, przyczem ten charakter winny mieć, w myśl ogólnej zasady, uprawnienia do granic minimalnych określonych tem rozporządzeniem, mogą natomiast , ale nie muszą, mieć tego charakteru, uprawnienia wykraczające ponad tę granicę;

3) W związku z powyższą zasadą i zasadą ciągłości uprawnień emerytalnych, wprowadzoną przez rozporz. Prezydenta Rzeczypospolitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych pozostaje konieczność nawiązywania uprawnień, nabywanych na podstawie ogólnych przepisów o ubezpieczeniu emerytalnem pracowników umysłowych z uprawnieniami nabywanemi na podstawie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszów państwowych oraz na podstawie lokalnych przepisów, co może być uskutecznione w myśl zasady, wyrażonej w art. 120 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych; albo

Wymagam dużo—nie daję nic

Już z samego tytułu niniejszego artykuliku wynika, że będę mówił o kimś, kto dużo żąda, głośno krzyczy, groźnie gani, o kimś, kto z miną niezadowolonego szefa karci nieposłusznych podwładnych, którzy — w gruncie rzeczy — nie są wcale jego podwładnymi. Krótko a węzłowato, będę mówił o Pocztowej Kasie Oszczędności.

Nie jestem wcale wrogiem pięknej pani P. K. O., zresztą z takiego wroga P. K. O. nic sobie absolutnie nie robi, ale chodzi mi o to, dlaczego instytucja ta uważa, że jest zwierzchnikiem, — prawie że Dominus vitae necisque — urzędnika pocztowego. Dlaczego P. K. O., w razie jakiejś niedokładności, najdrobniejszego niedociągnięcia tego urzędnika pocztowego posyła mu odwrotnie groźną epistołę, tego mniej więcej sensu, że w razie powtórnego takiego wypadku nie omieszka go mocno a przykładnie ukarać.

Przytoczę jeden przykład. Przy wypłacie rent inwalidzkich nie zauważył urzędnik, że na odwrotnej stronie czeku P. K. O. brak potwierdzenia gminy, stwierdzającego prawo adresata do otrzymania tejże renty. No trudno. Przeoczyć można, zwłaszcza przy wzmożonym ruchu z początkiem miesiąca. Cóż z tego powinno wyniknąć? Zdawałoby się, że P. K. O. zwróci powyższy czek do uzupełnienia i na tem koniec. Ale nie. Piękna pani P. K. O. poczerwieniała z irytacji, zagryzła malowane usteczka i zakrzyknęła: „A ty urzędniczyno pocztowy! Ty śmiałeś przeoczyć taką ważną rzecz?" I napisała groźny list w tym sensie, że czek powyższy zwraca celem uzupełnienia, z tą groźbą, że w razie powtórnego przeoczenia, czek taki będzie uważany za niewypłacony. Biedny urzędnik przysiadł ze strachu i przybiegł do mnie pożalić się. Miał zresztą prawo być w strachu; bo niechże jeszcze raz przeoczy, to przeoczenie takie będzie go kosztować kilkadziesiąt złotych, ściągniętych z jego głodowej pensji.

Koledzy! Czy P. K. O. ma prawo odnosić się do nas w tym tonie i grozić nam podobnemi karami? Przecież — na miły Bóg! — nie jest naszym zwierzchnikiem, nie przjmuje nas i nie płaci nam! Powyższy wypadek nie jest odosobniony: każdy urząd otrzymał takie lub podobne pismo i przyjął je pokornie do wiadomości! Przecież nawet nasz bezpośredni przełożony, Dyrekcja Poczt i Telegrafów, nie odnosi się do nas w tym tonie, szanując godność człowieka i godność urzędnika w naszych osobach.

Jakież ma prawo P. K. O. karcić nas, jak uczniaków i grozić nam, jak podwładnym; jakież płace pobieramy za naszą krwawą pracą od tej instytucji? Raz na kilka lat dostaniemy albo i nie dostaniemy kilka złotych i z tego tytułu mamy zwierzchnika. Gdybyśmy regularnie miesięc w miesiąc, rok w rok wreszcie otrzymywali od P. K. O. jakieś wynagrodzenie, wtedy mogłaby sobie rościć do nas jakieś pretensje, w myśl zasady abonentów telefonicznych: „Ja wymagam — bo ja płacę!", ale tu nie jest odwrotnie: „Ja nie płacę—ale wymagam..."

Kochana P. K. O.! Nie płać... i nie wymagaj! *E. K.*

przez przekazywanie uprawnień w wysokości, zależnej od rezerwy premjowej w stosunku do uprawnień, przewidzianych przepisami emerytalnemi, w których sferę działania wchodzi jednostka skutkiem nawiązania nowego stosunku służbowego albo przez wprowadzenie dualizmu uprawnień emerytalnych minimalnych i wyjątkowych, przyczem nawiązywanie uprawnień mogłoby być dokonywane w zakresie minimalnych uprawnień. W związku z tem pozostaje konieczność nowelizacji art. 37 ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych.

4) W konsekwencji zasad wyżej określonych powstaje konieczność nowelizacji art. 44 ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszów państwowych, a mianowicie wprowadzenia następujących ewentualności: a) stały funkcjonarjusz państwowy zwolniony ze służby państwowej bez własnej winy przed nabyciem prawa do zaopatrzenia emerytalnego otrzymuje odprawę służbową (nie emerytalną) w wysokości ustalonej przez przepisy pragmatyczne lub uposażeniowe i prawo do przekazania uprawnień emerytalnych do instytucji ubezpieczeniowej lub funduszu emerytalnego, którego działaniem zostaje objęty w określonym przez przepisy okresie (n.p. w ciągu 3lat), b) stały funkcjonarjusz państwowy który ustępuje dobrowolnie ze służby państwowej lub zostaje zwolniony skutkiem winy nie ma prawa do odprawy służbowej, ale ma prawo do przekazania uprawnień, jak funkcjonarjusz, wymieniony w punkcie a, c) stały funkcjonarjusz zwolniony przed nabyciem prawa do zaopatrzenia emerytalnego skutkiem trwałej niezdolności do służby (jeżeli się nie przyjmie zasady o prawach do zaopatrzenia emerytalnego w tym wypadku, jak staut emerytalny pracowników Banku Gospodarstwa Krajowego) otrzymuje jednorazową odprawę emerytalną w wysokości, odpowiadającej wysokości traconych skutkiem tego uprawnień emerytalnych najmniej w wysokości rocznej ostatniego wynagrodzenia, stanowiącego podstawę wymiaru zaopatrzenia emerytalnego.

ZJAZD DELEGATÓW OKRĘGU KATOWICKIEGO

Dnia 22 września 1929 r. odbył się Walny Zjazd Delegatów Kół Miejscowych Okręgu Śląskiego poprzedzony uroczystem nabożeństwem oraz złożeniem wieńca na grobie bohaterów o wolność ziemi śląskiej.

Prezes kol. Pyszka zagaił o godzinie 12-tej Walny Zjazd i powitał przedstawicieli Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Katowicach radców pp. Grenika i Czternastka, przedstawicieli Zarządu Głównego z Warszawy prezesa kol. Stangreciaka i wiceprezesa kol. Kopczyńskiego oraz zebranych delegatów. Przez powstanie z miejsc uczczono zmarłych kolegów. W imieniu Dyrekcji Poczt i Telegrafów powitał Walny Zjazd radca p. Czternastek, zaś w imieniu Zarządu Głównego prezes kol. Stangreciak, życząc pomyślnych obrad. Następnie przez aklamację wybrano na przewodniczącego Zjazdu kol. Dreję, zastępców kol. kol. Dyle i Gąsiora. Na sekretarzy zostali powołani kol. Polczyk i Potocki, na ławników kol. kol. Wieczorkowski i Bryłka.

Po wyborze poszczególnych komisji, przewodniczący udziela głosu sekretarzowi Okręgu kol. Kuczowiczowi, który odczytał protokół ze Zjazdu Delegatów Kół Miejscowych, odbytego dnia 7-go kwietnia b. r. Protokół przyjęto jednogłośnie. Następnie wygłosił sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu Okręgowego prezes kol. Pyszka, poruszając na wstępie sprawę krzywdzącego dla Śląska zaszeregowania, oraz podjęte w tej sprawie interwencje Zarządu Okręgowego w Ministerstwie, skutkiem czego osiągnięto dodatkowo 50 etatów w IX i 50 w stop. X, gdyż inaczej zaszeregowanie byłoby dla Okręgu naszego wprost katastrofalne.

W dalszym ciągu porusza stan etatów w urzędach, przeciążenia pracą pocztowców w służbie ruchu, którzy pracują ponad 60 godzin tygodniowo, oraz sprawę sił zastępczych na przeprowadzenie urlopów.

Tu również dzięki interwencji Zarządu Okręgowego w Ministerstwie Poczt i Telegrafów podwyższono kredyt na siły zastępcze, tak że Dyrekcja P. i T. może urlopy wypoczynkowe przeprowadzić do końca b. r., co zresztą stwierdziła przyrzeczeniem danem Zarz. Okr. Prezes Z. Okr. omawia kwestję utworzenia kursów dla praktykantów pocztowych i weryfikację poprzednich lat służby. Zarząd Okręgowy kilkakrotnie bronił skutecznie członków przed Komisją dyscyplinarną. Obecnie już zakupiono instrumenty dla orkiestry pocztowej, lecz są poważne trudności przy zbieraniu odpowiednich muzyków. Zarząd Okręgowy zakupił parcelę w Wiśle i Ustroniu na budowę domów wypoczynkowych. Budową domu wypoczynkowego zajmuje się osobny Zarząd Spółdzielni, zaś parcele w Ustroniu odstępuje się Zarządowi Głównemu. W ciągu kadencji odbyły się w Okręgu dwa poświęcenia sztandarów w Pszczynie oraz w Mysłowicach. W końcu omawia Prezes kol. Pyszka pracę Zespołu Pracowników Publicznych w sprawie dodatku mieszkaniowego i dodaje, że na Zespole uchwalono zwołanie wiecu wszystkich pracowników państwowych celem zaprotestowania przeciw długotrwałemu niezrównaniu dodatku mieszkaniowego na równi z dodatkiem płatnym z Skarbu Śląskiego, sprawy kredytów na budowę, o uczczenie emerytów przez nadanie im upominków — apelując w końcu do nowego Zarządu Okręgowego, oraz Zarządu Głównego, aby zajęły się gorliwie postulatami dotychczas nieprzeprowadzonemi.

Następnie sprawozdanie kasowe zdał skarbnik kol. Jureczko, oraz z komisji rewizyjnej kol. Kłosek, odczytując protokół komisji rewizyjnej, poczem stawia wniosek o udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorjum. Przed dyskusją uchwalono wysłać telegramy okolicznościowe do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Prof. Mościckiego, I Marszałka Polski Piłsudskiego, Wojewody Śląskiego Dr. Grażyńskiego, Biskupa Śląskiego J. Em. Dr. Lisieckiego i prezesa Dyrekcji P. i T. Kuntzego. Na tem obrady przerwano i zarządzono porę obiadową.

Po przerwie zabrał głos przedstawiciel Dyrekcji P. i T. radca p. Czternastek wyjaśniając dlaczego nie wszyscy starsi awansowali. Awans bowiem zależał od kwalifikacji dobrej, którą nadali naczelnicy urzędów. O ile dany pracownik nie otrzymał z urzędu dobrej kwalifikacji to nie mógł również awansować. Również zarzut, że Dyrekcja nie przyjmuje względnie nie awansuje zasłużonych powstańców jest względnie przestrzega tego, by przyjmo- nieuzasadniony, Dyrekcja bowiem bezwani byli do służby tylko powstańcy. Dla praktykantów w najbliższem czasie ma być utworzony kurs. Dalej zwraca się do delegatów by wpłynęli na pracowników, przedstawiali wnioski o zaweryfikowanie im poprzednich lat służby, gdyż do dziś wpłynęło tylko około 50 wniosków.

Kol. Czempas omawia sprawę zaszeregowania i etatów oraz interpeluje prezesa Zarządu Głównego kol. Stangreciaka, co miało znaczyć jego oświadczenie na poświęceniu sztandaru w Mysłowicach, że z Koła Okręgowego w Katowicach ma Zarząd Główny mało spraw do interwencji w Ministerstwie Poczt i Telegrafów.

Kol. Stangreciak wyjaśnia, że w oświadczeniu tem miał na myśli, iż Zarząd Okręgu Śląskiego tak sprężyście działał na tereniet Dyrekcji P. i T., że do Zarządu Głównego wpływało mało spraw, gdyż wszystkie drobne sprawy na miejscu zostały załatwione.

Kol. Krawiec porusza sprawę organizacji Zjazdu, że z Śląska Cieszyńskiego nie przybyło tylu delegatów, jak z Kół Miejscowych Górnego Śląska. Pozatem zapytuje się, dlaczego nie zaproszono na Walny Zjazd prezesa honorowego kol. Mackiewicza, oraz prosi p. delegata Dyrekcji P. i T. o wyjaśnienie, czy weryfikacja dotyczy również pracowników na terenie Śląska Cieszyńskiego. Wywodzi, że Zjazd winien podziękować kol. Stangreciakowi za starania, dzięki którym nastąpiło przeszeregowanie. Sprawę weryfikacji wyjaśnia radca p. Czternastek.

Kol. Nowak w treściwych słowach staje w obronie zasłużonych, a pokrzywdzonych pracowników pocztowych. Odpowiada kol. Stangreciak, zwracając się do przedstawiciela Dyrekcji P. i T., by Dyrekcja P. i T. a zwłaszcza p. Prezes starał się wypełnić przyrzeczenia jakie otrzymali ci pracownicy. Wyjaśnienie daje radca p. Czternastek, przyrzekając sprawę przedstawić p. Prezesowi Dyrekcji P. i T.

Kol. Stolorz, Potocki i Szczendzina zabierają głos w sprawie godz. służbowych w urzędzie Katowice, w sprawie awansów i zaszeregowania. Po dyskusji uchwalono jednogłośnie absolutorjum dla ustępującego Zarządu Okręgowego.

Następnie zabiera głos prezes Zarządu Głównego kol. Stangreciak, poruszając sprawę zaszeregowania i korzyści tegoż na przyszłość przy normalnych awansach, jakie są widoki poprawy bytu na rok budżetowy 1930 31, szczegółowo omawiając budżet państwa, a w szczególności Ministerstwa, Poczt i Telegrafów na rok 1930 31, sprawy dotyczące Sanatorjum w Zakopanem — zachęcając pracowników do gorliwego zajęcia się sprzedażą znaczków, oraz wiele spraw innych dotyczących poprawy bytu pracowników jak dodatku na manca kasowe i t. p. Mówcę obdarzono hucznemi oklaskami i wśród owacji wzniesiono okrzyk na cześć prezesa kol. Stangreciaka. Wpłynął wniosek z podziękowaniem Zarządowi Głównemu za położoną pracę nad polepszeniem bytu pracowników pocztowych, z apelem by zajął się nadal postulatami

Okręgu Śląskiego. W sprawach dotyczących kol. niższych, przemawiał wiceprezes Zarządu Głównego kol. Kopczyński. Następnie zarządzono 10 minutową przerwę, poczem o godz. 18.05 nastąpiły wybory do Zarządu Okręgowego przez 72 uprawnionych do głosowania delegatów. Na prezesa proponowano kol. Pyszkę, Nowaka, Połczyka i Lubońskiego.

Wybrano nowy Zarząd w następującym składzie:

Prezes: kol. Nowak Józef.
Wiceprezes: kol. Luboński Franciszek.
Sekretarz: kol. Kuczowicz August.
Skarbnik: kol. Czempas Paweł.
Zast. sekret. kol:. Wiechoczek Paweł.
Członkowie kol.: Burczyk Jan — U. T. Katowice 1, Widok Bernard — U. P. Katowice 1, Bydliński Maks — U. P. Bielsko 2, Węglorz Alojzy — Cieszyn, Matejczyk Paweł — Rybnik, Blach Florjan — Król - Huta, Garus Franciszek — Tar.-Góry, Dyrbuś Teodor — Świętochłowice, Wolny Wilhelm — Pszczyna, Marciniak Stanisław — Mysłowice; Zastępcy: kol. Łapok Alojzy — Katowice 1, Potocki Alfred — Katowice 1, Gąsior Józef — Bielsko; Komisja rewizyjna kol. Kłosek Alojzy — Katowice 1, Jureczko Emanuel — Katowice 1, Gitner Bernardy — Katowice 1, Majeran Kazimierz — Dyr. P. i T., Szczędzina — U. T. Katowice.

Nowy Zarzad Okręgowy Walny Zjazd powitał hucznemi oklaskami.

Uchwalono następnie podwyższyć składki członkowskie o 20 gr. na rzecz Koła Okręgowego, oraz budżet na nową kadencję, w przychodzie na 9.240,— zł. w rozchodzie na 8.945,— zł.

Ponieważ większa ilość delegatów ze względu na spóźnioną porę odjeżdżała, nie wyczerpano punktu 10 i 11 porządku obrad (rezolucje i wolne głosy); prezes kol. Nowak zamknął Walny Zjazd okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Bilans Zarządu Okręgowego podajemy poniżej.

Bilans Kasowy Zarządu Okręgowego w Katowicach za czas od 3-go VII 1928 r. do 15-go IX 1929 r.

BRUTTO

	winien	ma
R-k Kasy	72.865,31	68.042,75
„ P. K. O.	28.431,56	26 663,90
„ Dłużników . .	113.996,44	98.117,79
„ Wydatków administracyjnych	3.728,44	—
„ Wkładek . . .	32.743,53	43.427,25
„ Wyjazdów . .	3.501'15	—
„ Wydatków reprez.	2.100,00	—
„ „ organiz.	3.148,92	—
„ Dochodu z kapitału . . .	—	1.676,67
„ Ruchomości . .	1.789,15	—
„ Wkładek na orkiestrę . .	—	2.188,20
„ Kapitału . . .	—	21.287,94
S-a . .	262.304,50	262.304,50

NETTO

	Aktywa	Pasvwa
Kasa	3.922,56	—
P. K. O.	1.767,66	—
Dłużnicy	15.878,65	—
Ruchomości	1.789,15	—
Kapitał Związku . .	—	21.2~7,94
Czysty zysk	—	2.070,08
S-a . . .	23.358,02	23,358,02

X-LECIE KOŁA MIEJSCOWEGO BYDGOSZCZ 1.

W niedzielę dnia 3 listopada odbyła się wspaniała uroczystość 10-lecia Koła Miejscowego Bydgoszcz 1, Związku Pracowników Poczt i Telegrafów, na którą przybyły delegacje pokrewnych organizacyj pocztowych ze sztandarami z Grudziądza, Inowrocławia, Chojnic, Nakła i Świecia n/Wisłą oraz miejscowy Związek Urzędników Kolejowych, Związek Urzędników Sądowych i Powstańcy z 1918/19 roku.

Po uformowaniu się ruszył pochód prowadzony przez p. Deję do kościoła św. Trójcy na uroczyste nabożństwo. Tuż przy ołtarzu zajęły miejsce poczty sztandarowe i delegaci, a mianowicie: prezes dyrekcji bydgoskiej p. Maciejewski, dyrektorzy oddziałów p. Roździński, i p. Kurland, emer. wiceprezes p. Budzyński, radca p. Żurawski, prezes Zarz. Gł. kol. Stangreciak, sekretarz Hałas i członkowie oraz goście.

Uroczystą mszę świętą odprawił ks. proboszcz Skonieczny, który od stóp ołtarza wygłosił przepiękne i głębokie w treści przemówienie do braci pocztowców. Ceremonje kościelną uświetnił chór kościelny pieniami pod batutą p. Masłowskiego.

Z kościoła wyruszył pochód przy dźwiękach orkiestry niższych pracowników do grobu Nieznanego Powstańca, gdzie złożyli wspaniały wieniec p. prezes dyrekcji Maciejewski i ref. starostwa bydgoskiego p. Dąbrowski. Po zarządzonej pół minutowej ciszy przez p. Deję, udano się do „Resursy Kupieckiej".

W pięknie udekorowanej sali zagaił uroczystą akademję prezes Koła p. Czmuchowski, który na wstępie powitał gości w osobach pp.: prezesa dyrekcji Maciejewskiego, zast. starostwa bydg. ref. Dąbrowskiego, Prezesa Zarz. Gł kol. Stangreciaka i sekr. Hałasa, przedstawiciela miasta radcę Góralewskiego, przedstawicieli prasy z naczelnym redaktorem „Dziennika Bydgoskiego" p. Teską na czele, księdza prob. Skoniecznego, ks. majora Wiszniewskiego, delegacje pozamiejscowe, członków i gości. Następnie wspomniał ze wzruszeniem o zasługach pierwszych założycieli organizacji urzędników pocztowych, wznosząc okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzplitej, Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego. Należy dodać, że akademja rozpoczęła się po występie orkiestry wojskowej 61 p. p. Wlkp przez wspaniałe odegranie poloneza A-dur.

Genezę powstania Związku Pracowników Poczt i Telegr. w Bydgoszczy przedstawił wiceprezes p. Mielnik.

Chór Tow. śpiewu „Moniuszko" odśpiewaniem pieśni: „Sztandary polskie na Kremlu" pod batutą p. Masłowskiego zdobył wstępnym bojem serca wszystkich uczestników, którzy obdarzyli go huraganowemi oklaskami. W szlachetnej rywalizacji wystąpiła ponownie orkiestra 61 p. p. Wlkp pod batutą sierżanta Smaruja, która „Beethoven Jubilate", pomimo swego krótkiego istnienia, wykonała wprost artystycznie.

Deklamacja — „Pochód kibitek na Sybir" wypowiedziana przez p. Wołoszyna, oraz występ „Moniuszki" z pieśnią „Bałtyk" wywołały rzęsiste oklaski dla wykonawców.

Wzruszająca była chwila, gdy po stosownem przemówieniu, prezes zarządu głównego Zw. Pr. P. i T. p. Stangreciak wręczył dyplomy zasługi pp. Doberschützowi i Świątkowi — pierwszym inicjatorom i założycielom Związku Pracowników Poczt i Telegr. na terenie Bydgoszczy. Radosne okrzyki wznoszono na cześć tych prawdziwie zasłużonych pocztowców i dobrych Polaków, którzy w chwilach niepewnych odważyli się na stworzenie własnej polskiej organizacji zawodowej.

Po odegraniu przez orkiestrę 61 p. p. Wlkp. „Ave Maria" — rozpoczęły się przemówienia deelgatów i gości.

Pierwszy zabrał głos Prezes Dyrekcji p. Maciejewski, który w jasnych słowach scharakteryzował początek powstania poczty, jej rozwój współczesny i cele oraz zadania, apelując wkończu, aby wszyscy pracownicy pocztowi uczciwie i szczerze pracowali dla pożytku tej instytucji, a tem samem i dla państwa. Dalej złożyli życzenia: w imieniu starosty dr. Berety ref. p. Dąbrowski, im. miasta radca p. Góralewski, imieniem prasy, a szczególniej nacz redaktora „Dz. Bydg." p. Teski — red. Nowakowski, zapewniając przytem, że na łamach swego pisma chętnie poprze słuszne postulaty pracowników pocztowych, dalej w imieniu kupiectwa bydgoskiego p. radca Sentkowski, im. Wlkp. Zw. Kół Śpiewaczych p. Gutkowski, im. Zrzeszenia Urzędn. Sądowych p. Pisz, a w końcu z ramienia zarządu okręgowego Zw. Pr. P. i T. wiceprezes p. Deja.

Wszystkim delegatom i gościom złożył serdeczne podziękowanie prezes p. Czmochowski, który następnie odczytał telegramy z życzeniami od: Okręgu Śląskiego, Zw. Pracowników Poczt i Tel. z Włocławka, Katowic, Gniezna i Gdańska i t. p.

Po akademji odbył się wspólny obiad, podczas którego przemawiali i wznosili toasty pp.: prezes dyr. Maciejewski, Doberschütz, Świątek, Miłomirski, Wołoszyn, Prezes Zarządu Gł. Stangreciak i Deja. Orkiestra 61 p. p. Wlkp w tym czasie koncertowała.

Około godz. 18 uroczystość dobiegła końca. Izbę Kontroli Rachunkowej reprezentowali pp.: dyr. Wojnowski, nacz. Szajher i nacz. Świderski oraz prezydjum Zw. IKR p. Zarczyński oraz p. Szuchiewicz. Zauważyliśmy również delegatów z: Chełmży, Chełmna, Tczewa, Torunia i innych miast pomorskich. Wieczorem na salach „Resursy Kupieckiej" zabawa taneczna z rozmaitemi niespodziankami wypełniła program uroczystości jubileuszowej.

Cała uroczystość dzięki zarządowi i członkom Zw. Pr. Poczt. i Telegr. w Bydgoszczy wypadła wspaniale, a dzień 3 listopada b. r. zostanie napewno zapisany złotemi zgłoskami w historji pocztowców bydgoskich.

„ORZEŁ BIAŁY"

Sekcja Kobieca Kl. sport. „Orzeł Biały" prosi nas o zaznaczenie, że przyjmuje zapisy na lekcje nowoczesnej gimnastyki kobiecej.

Zgłoszenia przyjmuje i nformacji udziela p. E. Dziewulska Wilcza 29a, m. 2, tel. 286-00, w poniedziałki i piątki od 7 — 8 wiecz.

PLEBISCYT

Na zapytania wielu Członków Związku, interesujących się postępem zbiórki funduszów na budowę Uzdrowisk i Sanatorjów, dzielimy się wiadomością, że akcja sprzedaży nalepek 10-cio groszowych, w ostatnich miesiącach, wzrosła znacznie i wydaje znakomite rezultaty.

Aby dać możność członkom naszego Związku zorjentować się o postępie sprzedaży nalepek, poczynamy od 1-go listopada r. b. zamieszczać w „Poczcie" poszczególne wpływy nadsyłane nam przez Urzędy i Agencje pocztowe za pośrednictwem P. K. O. Nr. 14048.

Ponadto, w związku z apelem naszym do Koleżanek i Kolegów otrzymujemy mnóstwo ofiar i deklaracji dobrowolnego opodatkowania się na rok 1930 na **cel budowy Uzdrowisk.**

Lista ofiar zamieszczona w niniejszym numerze „Poczty" i w poprzednich, świadczy wymownie o pełnem zaufaniu mas pocztowych do obecnego składu członków Zarządu Głównego Związku i żadne krakania ludzi złośliwych i złej woli pracy naszej nie zahamują.

Mamy nadzieję, że przy pomocy Członków naszej Organizacji nietylko zbierzemy potrzebny fundusz na spłatę ciążących na Sanatorjum długów, ale już w niedalekim czasie przystąpimy do budowy względnie kupna odpowiedniego nowego budynku w innej pożądanej miejscowości klimatycznej.

Pragnąc budować i działać w bezpośredniem porozumieniu z wielką rzeszą członków naszego Związku ogłaszamy w tej sprawie

PLEBISCYT,

który winien dopomóc oraz wskazać nam jaką miejscowością poza Zakopanem interesują się Koleżanki i Koledzy.

Poniżej podajemy spis najaktualniejszych miejscowości klimatycznych, z którego należy wybrać miejscowość najwięcej pożądaną, podkreślić nazwę, wskazać swoje nazwisko, imię stanowisko i miejsce służbowe oraz przesłać nam wycinek jako druk za opłatą 5-ciu groszy.

Termin „Plebiscytu" do dnia 1-go stycznia 1930 roku.

Rezultat ogłoszony będzie w „Poczcie".

S. K.

Odciąć i niezwłocznie skierować do Zarządu Związku

Znaczek pocztowy za 5 groszy

DRUK

Do Referatu
Budowy Uzdrowisk i Sanatorjów
Związek Prac. P. T. i T.

WARSZAWA
ul. Bednarska № 25.

1. Busko
2. Ciechocinek
3. Druskienniki
4. Inowrocław
5. Krynica
6. Otwock-Świder
7. Poronin
8. Rabka
9. Solec
10. Szczawnica

Nadawca:
Nazwisko ______
Imię ______
Stanowisko Służbowe ______
Urząd pocztowy ______

Co pisze „Polski Przewodnik Zdroj.-Turystyczny"
o naszem sanatorjum

„W jednym z najpiękniejszych i najzdrowszych miejsc Zakopanego, na wzgórzu Antołówce, na wysokości 920 m. nad poziomem morza, a 100 m. nad Zakopanem, wśród kilkudziesięciu morgowego lasu szpilkowego, wznosi się czteropiętrowe Sanatorjum Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów Rzeczypospolitej Polskiej pod nazwą: „Sanato", odległe od dworca kolejowego i centrum miasta o 10 minut drogi, położone jest zdala od zabudowań, kurzu i zgiełku miejskiego.

Sanatorjum powstało dzięki zrozumieniu przez członków intencji Zarządu Głównego Związku i spoistości organizacyjnej kolegów i koleżanek, z pośród których wielu pracowało i pracuje obecnie wprost z samozaparciem się dla sprawy.

Piękny ten gmach wyposażony jest w najnowsze zdobycze wiedzy lekarskiej, jak: aparat Roentgena, salę z lampami kwarcowemi, solarjum - laboratorjum chemiczno - bakterjologiczne, odkażalnie naczyń i bielizny i t. d.

Urządzenie pokojów odpowiada pod każdym względem wszelkim wymogom higjeny: a więc meble biało lakierowane, łóżka mosiężne, umywalnie z ciepłą i zimną wodą w każdym pokoju, centralne ogrzewanie wodą, elektryczne oświetlenie i t. p.

Piętra połączone są wygodnemi schodami porfirowemi i elektryczną windą osobową. Pozatem telefon wewnętrzny i sygnalizacja elektryczna. Na każdem piętrze znajduje się łazienka. Życie towarzyskie chorych koncentruje się w salonie i czytelni.

Sanatorjum może pomieścić jednocześnie 85 chorych, przyjmuje na leczenie w pierwszym rzędzie pocztowców, członków Związku. Opłata dzienna, którą uiszczają członkowie Związku (i ich rodziny) wynosi 6zł. dziennie od osoby.

Nieczłonkowie Związku, opłacają po 7 zł. 50 gr. dziennie od osoby.

Za tę cenę otrzymuje pacjent 5-cio razowe odżywienie dziennie, najzupełniejszą opiekę lekarską, lekarstwa, pościel, pranie, obsługę, pisma i dzienniki oraz korzysta z bibljoteki i rozrywek towarzyskich.

W razie wolnych miejsc Sanatorjum przyjmuje na leczenie pracowników państwowych i innych resortów, a także i osoby prywatne.

Naczelnym lekarzem jest dr. Teodor Białyniecki - Birula.

WPŁYWY

kwot ze sprzedaży nalepek 10-cio groszowych i 1-złotowych na fundusz budowy Uzdrowisk i Sanatorjów dla pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów Rzeczypospolitej Polskiej nadesłanych po 1-szym listopada 1929 roku.

Nr. porządkowy	Nazwa Urzędu lub Ag. Poczt.	Zł.	gr.
1	Berezów	20	—
2	Budsław 1	8	—
3	Brześć n/B. I	90	40
4	Brańsk	50	—
5	Berezów — Agencja	22	80
6	Bednarów — Agencja	20	—
7	Bobrowniki n/Wieprzem—Agencja	10	—
8	Bysław — Agencja	2	—
9	Ciechanów	56	—
10	Chmielnik	46	—
11	Chodorów	20	—
12	Czeressa — Agencja	10	—
13	Dzików Stary	80	—
14	Druja	16	40
15	Gwoździec	36	—
16	Gdańsk Nr. 1	34	40
17	Gdańsk Nr. 3	10	—
18	Gostynin	12	35
19	Germanówka	7	50
20	Gąbin	10	—
21	Grzybowica — Agencja	20	—
22	Grzymiszew — Agencja	7	—
23	Góra k. Jarocina — Agencja	1	40
24	Horochów	160	—
25	Jastrząb k. Radomia—Agencja	20	—
26	Jasionka Masiowa	4	90
27	Jazowsko	30	—
28	Jezierna	20	—
29	Izbica Kujawska	24	80
30	Kołomyja	100	—
31	Kołki	80	—
32	Katowice 1	27	92
33	Kozienice	25	—
34	Kielce 2	24	50
35	Katowice-Telegraf	22	64
36	Krechowice	20	—
37	Kańczuga	14	—
38	Kolbuszowa	10	—
39	Koziegłowy	5	95
40	Krzemienica Kościelna—Agencja	12	60
41	Kaczanówka — Agencja	5	—
42	Lida 1	35	30
43	Lipno	32	—
44	Lachowicze k/Baranowicz	30	—
45	Lenin	10	—
46	Lubliniec	6	—
47	Lipnica Wielka na Orawie	3	—
48	Łyse	59	—
49	Łuck	58	—
50	Łokacze	50	—
51	Łużna	18	—
52	Maków Mazowiecki	80	—
53	Miechów Charsznica	20	—
54	Mosarz	8	90
55	Mielegiany — Agencja	40	—
56	Niestaniszki — Agencja	8	—
57	Orawa — Agencja	6	—
58	Ostróg n/Horyniem	150	—
59	Ostrów Mazowiecka	80	—
60	Otwock	74	40

61	Opatów Kielecki	44	—
62	Oświęcim 2	25	—
63	Pińczów	63	50
64	Poryck	50	—
65	Prużana	50	—
66	Probużna	10	—
67	Perehińsko	10	—
68	Piaseczna — Agencja	16	08
69	Rajcza k. Żywca	11	20
70	Radziejów Kuj.	10	—
71	Rzgów k. Konina — Agencja	8	—
72	Siedlce 1	100	—
73	Sierpc	81	—
74	Sambor	40	—
75	Szarlej	40	—
76	Sieradz	24	—
77	Stara Kiszewa	20	—
78	Sanok	20	—
79	Skałat	20	—
80	Siedliszcze n/Wieprzem	11	—
81	Sochocin	6	—
82	Święta - Wola	18	—
83	Świrz	12	20
84	Tarnów 2	29	90
85	Tczew 2	11	70
86	Terespol n/Bugiem	10	—
87	Uhrusk	16	—
88	Ujsoły	10	—
89	Ulwówek — Agencja	10	—
90	Warszawa 1	400	—
91	„	223	15
92	Włocławek	53	20
93	Wysokie Litewskie	45	—
94	Wielka Brzostowica	40	—
95	Wojniłów	30	—
96	Wohyń	20	—
97	Warszawa 18	15	—
98	Wozniany	10	—
99	Wiśniowiec	5	—
100	Wołbrom 1	5	—
101	Warszawa — Telegraf	3	80
102	Zakroczym	16	—
103	Zalesie k. Smorgoni — Agencja	5	—
104	Żółkiew	15	—
	Razem zł.	3630	89

Ciąg dalszy będzie ogłoszony w następnym numerze „Poczty".

Ze Świata Poczty

AMERYKA.

Telefon Prezydenta Hoovera.

Hoover jest pierwszym prezydentem St. Zj. Ameryki, który posiada w swojem biurze aparat telefoniczny.

Telefonistki nie mogą się do tej zmiany przyzwyczaić. Skoro tylko daje się zauważyć znak wołania, cała sala telefoniczna ulega wielkiemu poruszeniu.

Każda telefonistka uważa sobie za wielki zaszczyt obsłużyć telefon Prezydenta. Niema również większej przyjemności dla tych urzędniczek, jak sposobność wymiany kilku słów z Dostojnikiem.

Prezydent Hoover jest bowiem bardzo uprzejmy, nie zdarza się nigdy, by za otrzymane połączenie odnośnej telefonistce nie podziękował.

Często nawet zwraca się z pytaniami. „Będę bardzo wdzięczny, o ile Pani powiadomi, skoro tylko numer będzie wolny", brzmią przeważnie jego słowa.

Pewnego dnia Hoover poznał po głosie telefonistki, że jest ochrypła i zapytał ją, co jej dolega.

Na otrzymaną odpowiedź, że się zaziębiła, polecił jej udać się do domu, położyć się i wypić herbatę z rumem.

Gdy po kilku dniach odnośna urzędniczka wróciła do pracy wypytywał ją o zdrowie oraz o to, czy postąpiła według jego rady.

Niemiecki organ „Post und Telegraphie", za którym tą notatkę podajemy dodaje, że zachowanie Hoovera winno być przykładem dla niektórych przełożonych pocztowych, którzy w stosunku do podwładnych, władczy głos uważają jako konieczność.

Niebezpieczeństwo pocztowców w Indjach.

W angielskim parlamencie Rząd złożył relację, że w sprawozdaniu indyjskiej administracji pocztowej za rok 1926/27 wykazane są następujące wypadki: dwu pocztyljonów zostało porozdzieranych przez tygrysów, czterech się zatopiło, jednego zamordowano i jeden został zabity piorunem.

Ponadto było 18 wypadków ograbienia, w tem jeden z śmiertelnem poranieniem.

Rząd zamierza wydać odpowiednie zarządzenia, zmierzające do większego zabezpieczenia życia pracowników.

BELGJA

Delegacja pracowników pocztowych wystąpiła do Ministra Skarbu w sprawie podwyższenia uposażenia. Minister przyznał, że uposażenie wymaga polepszenia i zaznaczył, że w budżecie na rok 1930 przewidziane są na ten cel poważniejsze sumy. Delegacja podkreśliła konieczność natychmiastowej poprawy bytu i wniosła o wypłacenie 13-tej pensji. Aczkolwiek Minister Skarbu tego postulatu nie uwzględnił, to przyznał, że doraźna pomoc jest potrzebna.

Sprawę tę rozpatrywała 5 lipca Rada Ministrów i uchwaliła:

1) podwyższyć wynagrodzenie o 10%;

2) wprowadzić ponownie dodatek miejscowy w Brukseli, Antwerpji i Lüttich dla wszystkich pracowników, których roczne wynagrodzenie nie przewyższa kwoty 27.000 fr.

3) podwyższyć dodatki ekonomiczne począwszy od 4 dziecka: za 4 dziecko na 150 fr., a na każde dalsze dziecko na 175 fr. rocznie.

4) odszkodowanie położnicze podwyższyć na 300 fr. (takiego odszkodowania w Polsce jeszcze nie mamy. Przyp. Redakcji);

5) wynagrodzenie dla pracowników kontraktowych postawić na równi z pracownikami etatowymi.

JAPONJA.

Rząd japoński postanowił zredukować wszystkie zarobki urzędników, płatnych przez skarb państwa, a wynoszące ponad 1000 jenów (t. j. ponad 4400 zł. miesięcznie).

Decyzja ta — ma według projektu wejść w życie w roku budżet. 1930/31 i dotyczyć będzie nie tylko urzędników cywilnych, lecz również armji i marynarki.

Wedle obliczeń fachowców, obniżenie płac urzędników pociągnie za sobą oszczędność 12 miljonów jenów rocznie t. j. ponad 50 milj. złotych.

Późniejsze komunikaty donoszą jednak, że wobec zdecydowanej postawy urzędników państwowych w Japonji, rząd japoński zaniechał obniżenia poborów urzędniczych i zmniejszenia w ten sposób budżetu państwa.

Urzędnicy sowieccy sabotują rząd.

Urzędy sowieckie stwierdziły, że w ostatnim czasie telegramy i przesyłki pocztowe, adresowane do Alma Ata (dawniej Wierny), nie dochodziły na miejsce przeznaczenia. Z rozkazu przewodniczącego Rady komisarzy ludowych unji sowieckiej OGPU wdrożyła śledztwo i stwierdziła, że kierownik centrali pocztowej w Alma Ata Iwanow niszczy wszystkie telegramy i przesyłki pocztowe, ponieważ należy do grupy politycznej, zwalczającej ustrój sowiecki. G.P.U. aresztowała w Alma Ata dziewięciu urzędników i postawiła przed sąd wojenny.

J. H.

Z życia związku

INOWROCŁAW

W niedzielę dnia 13 października b. r. odbyło się walne zebranie Koła miejscowego Z. P. P. T. i T. w salce hotelu pod Lwem, które o godz. 16 zagaił wiceprezes kol. Kubanek, witając p. Dyrektora Urzędu i kol. Zamyłkę (dotychcz. prezesa Koła przeniesionego do Poznania) oraz członków.

Odczytany protokół z ostatniego zebrania przyjęto bez poprawek.

Jako przewodniczącego walnego zebrania wybrano jednogłośnie kol. Zamyłkę, na sekretarza powołano kol. Malinowskiego, a na ławników kol. Plucińskiego i kol. Majorka.

Kol. wiceprezes Kubanek, w swoim sprawozdaniu z tegorocznej działalności prezesa, ubolewa nad brakiem zrozumienia członków i utrudnienia przez to zarządowi, w należytym wywiązaniu się z powierzonego zadania. Nawiązując do przedmowy, kol. Zamyłko, jako były prezes tut. koła zaznaczył, że wiele mówi się na zebraniach, lecz w czyn się tego nie wprawia. Nawołuje członków do intensywnej pracy i współdziałania z zarządem, oraz gremjalnego uczęszczania na zebrania, gdyż tylko w ten sposób można coś zdziałać.

Następnie sekretarz Koła przedstawił ruch organizacyjny Koła, stan liczebny członków i t. p., z czego wynika, że życie organizacyjne w Kole jest bardzo ożywione.

Z kolei ze sprawozdania skarbnika dowiadujemy się, iż czysty zysk związku wynosi 957,40 zł. z czego 600 zł. złożono na książeczkę P. K. O., reszta zaś w sumie zł. 357.40 zalega w kasie, w celu zwrotnej wypłaty w razie ewtl. zgonu członka.

W końcu Komisja rewizyjna oświadcza, iż z dwukrotnej dokonanej rewizji kasy w b. r. przekonała się o wzorowem prowadzeniu ksiąg kasowych, wyrażając tem samem skarbnikowi uznanie za jego intensywną pracę — stawiając zarazem wniosek o udzielenie Zarządowi absolutorjum.

Przewodniczący kol. Zamyłko, dziękuje sekretarzowi kol. Buczkowskiej, jakoteż wiceprezesowi kol. Kubankowi za ich trud i pracę dla dobra organizacji.

Po 10 minutowej przerwie, przystąpiono do wyboru nowego zarządu, który wybrano w tajnem głosowaniu w następującym składzie: prezes — kol. Noskiewicz, wiceprezes— kol. Malinowski, sekretarz — kol. Majorek, zastępca sekr. — kol. Lewandowicz, skarbnik kol. Kawka.

Wszyscy z wymienionych wybór przyjęli. Przystąpiono jeszcze do wyboru komisji rewizyjnej, ławników i pocztu chorągwianego. W skład komisji rewizyjnej weszli kol. Żurawska, kol. Buczkowska i kol. Marmol. Na ławników wybrano: kol. Kubanka i kol. Plucińskiego. Na chorążego wybrano: kol Witczka, na zastęp. kol. Głowackiego. Jako asystę przy sztandarze wybrano: kol. Rybacką i kol. Nowicką na zastęp. kol. Klimka i kol. Drewicza.

Nowoobrany zarząd przez kolegę prezesa Noskiewicza, dziękuje zebranym za zaufanie, wyrażając nadzieję, iż o ile możności wywiąże się, jaknajlepiej z powierzonego mu zadania.

W dalszym ciągu przyjęto nowych członków: kol. Błądka i kol. Ceranowiczówne z Gniewkowa.

W wolnych głosach p. Dyrektor U. p. stawia wniosek, aby urządzano częste wieczorki mające na celu zawarcie ściślejszego węzła przyjaźni między członkami i proponuje utworzenie Klubu Kręglarskiego. W tej sprawie wpowiadają się liczni koledzy.

Kol Malinowski, wyjaśnia nieprzybycie delegata z Zarządu Okręgowego, wysuwając następnie wniosek, aby już dzisiej przystąpiono do wyboru komitetu wieczorku, połączonego z łamaniem opłatka.

Po wybraniu Komitetu i omówieniu spraw z tem związanych, kol. Kawka żegna w gorących a pełnych uznania słowach kol. Kubanka. który z dniem 1 października przeszedł w stan spoczynku, za co kol. Kubanek składa serdeczne podziękowanie.

Na tem zebranie zamknięto.

POZNAŃ — TELEGRAF.

Dnia 23 października 1929 roku, odbyło się walne zebranie członków Koła Miejscowego Urzędu Telegraficznego. Zebranie otworzył krótkiem zagajeniem prezes ustępującego zarządu kol. Jaszcz, witając członka zarządu okręgowego sekr. kol. Laskowskiego, oraz licznie zebranych członków.

Po przyjęciu porządku obrad wybrano jednomyślnie na przewodniczącego walnego zebrania kol. Laskowskiego, który powołał na sekretarza kol. Józefiaka. Hucznemi oklaskami witali obecni kol. Schmidta. byłego wicedyrektora Urzędu Telegr. Ustępujący prezes koła kol. Jaszcz złożył szczegółowe sprawozdanie z minionej kadencji, zobrazował wszelkie starania w sprawach lokalnych, wykazał korzyści jakie związek nasz zdobył, wspomniał o dodatkach ubocznych, o przeszeregowaniu itd. Wspomniał także o wystąpieniu w celu agitacyjnym „Frondy Krak." w Poznaniu, która zdobyła„*wielki* sukces" na naszym terenie, gdy zdołali przyciągnąć do siebie 9 (dziewięciu) członków.

Po przeczytaniu protokółu z ostatniego walnego zebrania, zdał sprawozdanie ze stanu kasy skarbnik koła kol. Koperski. W imieniu komisji rewizyjnej złożył sprawozdanie kol. Kryszczyński, stwierdzając zgodność kasy, i zgłosił w końcu wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi. Przystąpiono do wyboru nowego zarządu przez aklamację. Nowy zarząd ukonstytuował się następująco: Prezes: kol. Jaszcz, wiceprezes: kol. Krużyńska, sekretarz: kol. Kaczmarkówna, zastępca: kol. Wojciechowski, skarbnik: kol. Koperski. Ławnicy: kol. Hoffmann i Kryszczyński — jako zastępcy kol. Berliński i kol. Czerwińska, Alicja. Komisja rewizyjna: kol. Wawrzyniak i Dobrowolski, zastępca: kol. Śmierzchalska

Nowowybrany prezes objął przewodnictwo i w serdecznych słowach podziękował zebranym za zaufanie zachęcając wszystkich do dalszej wytrwałej pracy organizacyjnej.

Przystąpiono do wyboru delegatów na roczny zjazd okręgowy. Jednomyślnie wybrano: kol. Kaniównę, kol. Kaczmarkównę i kol. Wojciechowskiego.

Na ręce zarządu wpłynęły dwie rezolucje, które po dyskusji uchwalono jednogłośnie:

I.

Członkowie Związku Prac. Poczt. Telegr. i Telef. zgromadzeni 23.10.29 na walnem zebraniu Koła Miejscowego Urząd Telegraficzny w Poznaniu uchwalają:

Wzywa się Zarządy Główny i Okręgowy Związku do poczynienia jaknajenregiczniejszych kroków u czynników miarodajnych o wypłacenie zaległego dodatku mieszkaniowego za 1928, jak również do wywalczenia równomiernego wypłacania tegoż dodatku w całej Polsce według norm obowiązujących w Małopolsce.

II.

Członkowie Związku Prac. Poczt. Telegr. i Telef. zgromadzeni dnia 23.10.29 na walnem zebraniu Koła Miejscowego Urząd Telegraficzny w Poznaniu wyrażają Zarządom Głównemu i Okręgowemu Związku pełne zaufanie i uznanie za dotychczasową działalność dla dobra ogółu członków i wzywają je do energicznego przeciwstawienia się działalności wywrotowej garstki wichrzycieli z tak zwanej frondy krakowskiej, których dążeniem jest rozbić jedność i siłę jednolitego frantu Organizacji naszej, dla ich celów osobistych.

W wolnych głosach przemawiali kol. Gockowska, Kaczmarkówna, kol. Berliński, Dobrowolski, Józefiak i Koperski. Szczegółowych wyjaśnień udzielił prezes koła kol. Jaszcz.

Na tem zamknął Prezes kol. Jaszcz walne zebranie.

NOWY SĄCZ.

Dnia 27 października 1929 r. odbyło się walne zgromadzenie Koła Miejscowego pod przewodnictwem prezesa koła miejscowego kol. Wład. Borowicza.

Na wstępie powitał kol. Borowicz gorącemi słowami delegata Dyrekcji Poczt. — naczelnika U. P. N. Sącz 1, p. Augusta Dratwę, oraz prezesa Zarządu Okręgowego z Krakowa, kol. Tad. Kaznowskiego i prezesa III koła miejscowego, kol. Frysztaka.

Na przewodniczącego wybrano prezesa Kaznowskiego, który po słowach powitalnych odczytał porządek obrad Walnego Zgromadzenia.

Po przeczytaniu protokółu z ostatniego walnego zebrania wygłosił sprawozdanie z działalności koła kol. Borowicz podkreślając silny rozwój koła, o czem świadczy najwymowniej, że na początku jego kadencji, jako prezesa koła miejscowego przed 3 laty do Związku w okręgu N. Sądeckim należało około 80 członków, dziś ustępując z zajmowanego stanowiska, koło liczy 112 członków i posiada bibljotekę, mającą ponad 500 książek, która przy bardzo wydatnej pomocy kolegi Kazimierza Göttmanna powstała prawie z niczego, bo z bardzo drobnych składek kolegów i koleżanek U. P. Nowy Sącz 1.

Sprawozdanie kasowe, wygłosiła kol. Ziębianka Teresa, poczem po sprawozdaniu komisji rewizyjnej i przemówieniu Prezesa Zarządu Okręgowego zgłoszono wniosek o absolutorjum Zarządu.

W dyskusji kol. Göttmann Kaz. krytykuje działalność ustępującego prezesa Borowicza, z powodu niezwoływania zebrań. Dalej mówca zarzuca prezesowi, że nie był w kontakcie z członkami — nie żądał od nich współpracy, rady i poparcia oraz za późne zwołanie Walnego Zgromadzenia, które powinno być zwoływane w myśl statutu przy końcu pierwszego kwartału ubiegłej kadencji.

Kol. Borowicz odpiera zarzuty, twierdząc, że żaden z kolegów nie może mu udowodnić, by cokolwiek dla siebie uczynił, lub żądał poparcia wynikłego z tytułu piastowania godności prezesa. Że Zgromadzenia były bardzo rzadkie, wynikało to stąd, że członkowie udziału w Zgromadzeniu nie biorą. Na dowód swej pracy, przytacza ilość załatwionych spraw za ubiegłą kadencję, która osiągła liczbę 370.

Ponieważ do głosu nikt z zebranych kolegów się nie zgłosił, przeto dyskusję na tem zamknięto, i uchwalono absolutorjum ustępującemu Zarządowi. Następnie kol Kaznowski, który zobrazował w barwnych i jasnych słowach, starania w różnych postulatach Okręgowego Zarządu, oraz głównego Zarządu i walkę jaką naszemu Związkowi narzucają różne frondy i secesje krakowskie, charakteryzując poszczególnych prowódców, ich cele i ich sposoby walki dla celów naprawdę wychodzących na szkodę członków wszystkich Związków.

Nawoływał do łączenia się w jednym Związku, który istnieje od przeszło 10 lat, a który w szczególności od czasów objęcia głównej prezesury przez kol. Stangreciaka zdołał wiele rzeczy, poprzednio zaniedbanych — naprawić.

Po przeszło godzinnej mowie kol. Kaznowskiego, wygłoszonej z argumentacją a słuchanej ze skupieniem, i nagrodzonej ogólnym aplauzem, przystąpiono do wyboru komisji skrutacyjnej, do której weszli kol. kol. Tymczuk, Stępniowski, Czernek.

W tajnem głosowaniu wybrano większością głosów nowy Zarząd w następującym składzie: Prezes: kol. *Kazimierz Göttmann;* Sekretarz: kol. *Stefan Malinowski;* Skarbnik kol. *Teresa Ziębianka;* Wydział: kol. kol. *Eugenjusz Stępniowski; Andrzej Czwarkiel; Stanisław Rojek; Władysław Borowicz; Jadwiga Rużańska; Jakób Hetmaniuk; Jan Hotysz;* zastępcy: kol. kol. *Stanisław Michalik; Marja Larischówna; Alfred Larisch.*

Komisja rewizyjna: kol. *Tymczuk Eljasz, Hibl Ludwik, Dratwa August;* zastępcy: kol. *Kaleta Jan, Ponikło Władysław.*

Na delegata do Zarządu okręgowego wybrano przez aklamację kol. *Kazimierza Göttmanna.*

Po dokonanym wyborze, nowowybrany prezes podziękował za wybór i zaufanie, jakiem go koledzy obdarzyli, prosił usilnie o współpracę, poczem wniósł trzykrotny okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej Pana Prezydenta Mościckiego, oraz Marszałka Piłsudskiego, który z należytą czcią wszyscy powtórzyli.

Na tem zebranie zakończono.

GŁĘBOKIE.

Dnia 3 listopada r. b. odbyło sęi walne zebranie Koła Miejscowego Głębokie, przy współudziale vice - prezesa Koła Okręgowego kol. Szafryka, z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie,
2) Sprawozdanie Skarbnika,
3) Wybór nowego Zarządu,
4) Wolne wnioski.

Zebranie zagaił wice-prezes kol. Rodziewicz, witając delegata Zarządu Okręgowego kol. Szafryka, oraz przybyłych członków.

Na przewodniczącego zebrania wybrano kol. Piotra Dykasa, sekretarza kol. Józefa Rodziewicza, ławnika kol. Tomasza Matłęgiewicza. Po przyjęciu porządku dziennego przewodniczący udziela głosu delegatowi Zarządu Okręgowego kol. Szafrykowi, który w krótkich, lecz treściwych słowach omówił czynności Zarządu Koła Okręgowego, oraz dążenia

tegoż do poprawy bytu prac. pocztowych. Następnie zdał sprawozdanie kasowe kol. Józef Piskunowicz skarbnik Koła.

Protokuł Komisji Rewizyjnej odczytał kol. Piotr Dykas, stwierdzając zgodność kasy.

Po wysłuchaniu sprawozdania, zebrani udzielili ustępującemu Zarządowi absolutorjum i przystąpili do wyboru nowego Zarządu, przez tajne głosowanie. W skład nowego Zarządu weszli koledzy:

Prezes: *Józef Rodziewicz;* Wice-prezes: *Stanisław Niziołł;* Sekretarz: *Władysław Dauksza;* Skarbnik: *Jan Zmysłowski;* Zastępcy: *Herman Karol, Metlęgiewicz Tomasz.*

Do Komisji Rewizyjnej wybrano:

Kolegów: *Charłampowicz; Subko Jan; Klonowski Anatoljusz;* na zastępców: *Mieczysław Zdyb; Zofja Romanowska.*

Po wyborach członków Zarządu zabrał głos kol. Stanisław Niziołł, w sprawie zwolnienia n. f. od pełnienia czynności służbowych po służbie nocnej. Uznano, by nowo wybrany Zarząd zwrócił się do Pana Naczelnika tut. Urzędu kol. Piotra Dykasa, by ten poczynił starania w Dyrekcji o powiększenie etatu, gdyż przy obecnym etacie powyższy wniosek nie może być zrealizowany, na co kol. Piotr Dykas oświadczył, że starania są poczynione i sprawa przedstawia się pomyślnie.

Kol. Piotr Dykas zgłosił wniosek, by wyrazić pełne zaufanie i podziękowanie Zarządowi Głównemu i Okręgowemu, za wytrwałą pracę zdążającą ku porawie bytu pracowników pocztowych i ich rodzin. Winosek został owacyjnie przyjęty przez wszystkich zebranych.

Następnie zgromadzenie uchwaliło:

1) Domagamy się przyznania działom kasowym dodatku kasowego, celem częściowego pokrycia strat poniesionych przez pracowników kasowych t. j. braków i falsyfikatów.

2) Domagamy się bezpłatnego umundurowania dla urzędników i niższych funkcjonarjuszów.

3) Domagamy się opłaty za godziny nadliczbowe i służbę w niedziele i święta.

4) Domagamy się przyznania rodzinom pracowników pocztowych zniżek kolejowych, oraz bezpłatnego biletu w czasie urlopu wypoczynkowego.

5) Domagamy się wyrównania zaległych należności mieszkaniowych za rok 1928.

6) Domagamy się, by obecnie wydawane bezzwrotne zapomogi poszczególnym pracownikom po klika razy do roku, były użyte na zapomogi dla wszystkich bez wyjątku pracowników.

Następnie zebrani oświadczyli, aby nowy Zarząd Koła zwrócił się z gorącą prośbą do Głównego Zarządu Prac. P. i T. w Warszawie, jak również do Okręgowego Związku w Wilnie o udzielenie w sile możności zapomogi na cele utworzenia ogniska pocztowego, to znaczy wynajęcia lokalu, zakupienia sprzętów domowych, ponieważ Koło Głębokie jest może jedno z najbiedniejszych Kół Wileńskiej Dyrekcji.

Po uchwaleniu wymienionych wniosków zebranie zakończono.

Sprawozdanie cyfrowe
SPÓŁDZIELCZEJ KASY POŻYCZKOWO-OSZCZĘDNOŚCIOWEJ
PRACOWNIKÓW POCZTY, TELEGRAFU i TELEFONU W WARSZAWIE
za 1928 rok

BILANS

Stan czynny. **Stan bierny.**

1.	Kasa	1.277	71	1.	Udziały	114.376	66
2.	P. K. O.	7.722	74	2.	Wkłady obowiązkowe	240.813	15
3.	Pożyczki krótkoterminowe	43 948	03	3.	Wkłady dobrowolne	120.552	16
4.	„ długoterminowe	475.156	46	4.	R-ki czekowe	34.676	91
5.	Dłużnicy	930	—	4.	Kapitał zapasowy	9.144	—
6.	Ruchomości	3.089	51	6.	„ budowlany	2.226	—
7.	Papiery procentowe	4.318	79	7.	„ amortyzacyjny	857	61
				8.	Sumy przechodnie	4.198	66
				9.	Czysty zysk	8 598	09
		536 443	24			5o3 443	24

R-k strat i zysków

1.	Wypłacono % % od wkł. obowiąz.	12 166	48	1.	Pobrano % % od wypłac. pożycz.	50.375	08
2.	„ „ „ dobrow.	7.770	52				
3.	„ „ od R-ków czek. .	909	71				
4.	„ „ od poż. w P. K. O.	1.854	45				
5.	„ „ od kap. zapas. .	517	47				
6.	„ „ od kap. budow. .	126	—				
7.	Amortyzacja ruchomości	308	95				
8.	Koszta ogólne	18.123	41				
9.	Czysty zysk	8.598	09				
		50.375	08			50 375	08

Wyszczególnienie kosztów ogólnych.

1.	Wynagrodzenie Rady Nadzorczej	3.299	76
2.	„ Zarządu	3.600	—
3.	„ przedstawicieli . .	3.131	31
4.	„ urzędn. i służby . .	3.663	27
5.	Manipulacyjne P. K. O..	158	40
6.	Ubezpieczenia	180	71
7.	Djety i koszty podróży	329	35
8.	Poczta, telegraf i telefon . . .	1.162	69
9.	Wynajęcie sali	360	—
10.	Kancelaryjne, mater. piśm. i druki	1.314	65
1.	Koszta sądowe	187	35
2.	Opłata związkowa	450	92
3.	Wydatki na cele kulturalno-ośw.	100	—
4.	Ogłoszenia i reklamy	185	—
		18.123	41

Wypłacone pożyczki krótko i długoterminowe w 1928 r.

		Pożyczki krótkoterminowe		Pożyczki długoterminowe	
		ilość	na sumę	ilość	na sumę
1.	Styczeń	956	88.844	83	38.580
2.	Luty	938	86.610	133	61.680
3.	Marzec	924	86.415	137	64.780
4.	Kwiecień	935	88.630	175	69.550
5.	Maj	93	4.535	196	90.400
6	Czerwiec	131	6.145	197	85.560
7.	Lipiec	113	5.600	190	87.210
8.	Sierpień	143	6.740	194	85.970
9.	Wrzesień	193	9.420	187	92 680
10.	Październik . . .	233	11.135	222	106 640
11.	Listopad	286	13 595	183	86.350
12.	Grudzień	341	16.450	178	74.600
		5286	424.119	2075	944.000

Widokówki Pocztowe

Z okazji dziesięciolecia istnienia Poczty Polskiej, wydaje emeryt nacz. u. p. kol. Józef Jura, przy współpracy jednego z urzędników pocztowych nakład pocztówek jedynie z dziedziny życia pocztowego.

W nakładzie będzie 8 różnorodnych pocztówek, które przedstawiają prawie wszystkie gałęzie służby pocztowej, jak naczelnika, okienko, ekspedycję, telegraf, telefon, ambulans i t. d.

Pocztówki powyższe formatu kart widokowych nadają się również do wysyłania na święta i na nowy rok.

Cena pocztówki wynosi 15 gr. za sztukę.

Nakładca zobowiązuje się pokaźną część czystego dochodu przeznaczyć na „Uzdrowisko Pocztowe Sanato w Zakopanem".

Pocztówki zostaną rozesłane bez zamówienia do P. P. Naczelników u. p. I, II, III i IV kl., z prośbą o zainteresowanie pocztówkami — ze względu na cel — wszystkich p. p. pracowników pocztowo-telegraficznych.

Urzędy V i VI kl. oraz agencje pocztowe, do których nie wysyła się bez poprzedniego zamówienia pocztówek, mogą zamawiać takowe tylko wprost o nakładcy (najmniej jednak 10 sztuk).

Urzędnikom zajmującym się rozsprzedażą pocztówek udziela nakładca 10 proc. rabatu w pocztówkach.

Józef Jura

Bydgoszcz, ul. 3 Maja 22.

Zamiana służbowa

Kto z kolegów (podurzędników) zamieszkałych w miejscowości posiadającej szkołę średnią zamieni się na miejsce służbowe w u. p. Raciąż k. Sierpca.

Zgłoszenia Michał Stępień podurzędnik XI st. sł. Raciąż k. Sierpca.

„ZBIÓRKA FUNDUSZÓW NA BUDOWĘ UZDROWISK I SANATORJÓW DLA POCZTOWCÓW TO ZASZCZYTNY OBOWIĄZEK KOLEŻANEK I KOLEGÓW".

Jak co roku, tak i obecnie, Zarząd Koła Miejscowego Nr. 3 Związku Prac. Poczt, Telegr. i Telef. w Krakowie 1 wydaje

NOWOROCZNIK LISTONOSZA

NA ROK 1930

objętości 16 stronic z 4-ro kolorową okładką w cenie 5 gr. za sztukę

Zgłoszenia przyjmuje:

„Komitet wydawnictwa Noworoczników przy Zarządzie Koła Miejscowego Nr. 3 w Krakowie 1 lub też wprost na ręce kol. Hartmana, st. podurzędnika u. p. Kraków 1 (sala listowa). Wysyłka rozpocznie się już z dniem 1 grudnia r. b.

NOWOROCZNIK LISTONOSZA

na rok 1930

w cenie 5 groszy za sztukę, wydaje Zarząd Koła Miejsc. Nr. 6 Związku Prac. Poczt, Telegr. i Telef. we Lwowie 1.

Wszelkie zgłoszenia względnie zamówienia należy kierować pod adresem: **Zarząd Koła Miejsc. Nr. 6 Związku Pracow. Poczt, Telegr. i Telef. we Lwowie 1**

do rąk prezesa, Jana Szczerby, podurzędnika u. p. Lwów 1.

Ceny Ogłoszeń. Wiersz milimetrowy 1 szpaltowy lub jego miejsce na ostatniej stronie 50 gr. Fantazyjne, tabele o 50% drożej. Szer. strony 3 szpalty.

Redaktor odpow.: W. Godusławski. Wydawca: Zarząd Główny Związku Prac. Poczty, Tel. i Telef. Rzeczpospolitej, ul. Bednarska Nr. 25.

Druk. Artystyczna, Warszawa Nowy Świat 47, tel. 35 - 80.